

ISSN 1509-7900



W UNIEJOWIE

PISMO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ UNIEJOWA NR 81 CENA 3 ZŁ WIOSNA 2020





Kocham ciszę kościoła
 Kocham półmrok, oddechy świętych
 Kocham płaczących grzeszników
 Kocham ludzi
 Którzy wchodzą z ciężkimi sercami
 W Ramiona Miłości
 A później unoszą się niby na skrzydłach anielskich
 Kocham cichutko szeptane słowa do Ciebie
 Bo szept jest czasem silniejszy od krzyku
 Kocham niewypowiedziane echa
 Bo myśli bywają piękniejsze niż one
 Kocham zniszczony już kłęcznik
 Który wciąż nowe dźwiga cierpienia
 Kocham skrytą tu tajemnicę milczenia
 Kocham wodę czystsza od snu
 Kocham wieczne lampki,
 Które świecą dla Wiecznej Miłości
 Kocham pokoik Chrystusa i salonik Maryi
 Kocham babcię liczące zdrowaśki
 Kocham ciebie mój krzyżu
 Bardziej niż siebie.

Ewa Bładowska-Wnuczynska

Drodzy Czytelnicy

Od kilku tygodni pozostajemy zamknięci w domu. Zamknięci nie kluczem, ale wielkim poczuciem odpowiedzialności za siebie i innych. Świat, który pędził, musiał się nagle zatrzymać. Wszystko dookoła pozostaje w cieniu koronawirusa.

W zaciszu domowym będziemy przeżywać w tym roku uroczystości Wielkiego Tygodnia. Na ten wyjątkowy, szczególnie trudny czas, przekazujemy 81. numer naszego kwartalnika.

Znajdziecie w nim słowa duchowego wsparcia od naszego duszpasterza, słowa otuchy od Burmistrza Miasta Uniejów i Rady Miejskiej w Uniejowie, od Zarządu i Rady Powiatu Poddębickiego.

Nie poddając się fali przygnębienia, sięgnijcie do świętecznego numeru „W Uniejowie”, w którym, jak zawsze, historia i dzień dzisiejszy.

Z życzeniami zdrowia i wytrwałości w oczekiwaniu na powrót do normalności

Zespół Redakcyjny

Wielkanoc 2020 – inny dla nas czas, inne święta



Właśnie teraz te słowa młodej poetki brzmią jeszcze wyraźniej. Dla nas to inny czas, inne rekolekcje, inne święta, inne spotkania, trochę inni ludzie. W kościele tak cicho, na Mszy tak niewielu uczestników, a Eucharystia codziennie taka sama, Chrystus dla nas na ołtarzach świata umiera i zmartwychwstaje i daje nadzieję. Myślę, że dla wielu z nas ten czas jest błogosławiony, może bardziej uświęcony. Kapłani i siostry zakonne codziennie o 20.30 modlą się na różańcu za wszystkich chorych, zarażonych, za lekarzy i pielęgniarki, za tych co jak samarytanie pomagają potrzebującym. Tyle w nas dobra.

Jednak nie wystarczą poprawne paciorki, litanie i koronki. Dziś trzeba nam ludziom epidemii uklęknąć, naurócić się po raz kolejny, nie udawać niewierzących. Trzeba jeszcze bardziej kochać i wierzyć.

Jako Wasz Duszpasterz z potrzeby serca dzielę się z Wami wiarą, nadzieją i modlitwą. Spoglądajcie na krzyż z wiarą. Na pewno w Waszych dobrych, zatroskanych sercach nadejdzie dzień zmartwychwstania. Przed nami Triduum Paschalne – trzy najważniejsze dni w roku. W Wielki Czwartek podziękuj za dwa piękne sakramenty; Eucharystie i Kapłaństwo, w Wielki Piątek ucałuj krzyż w swoim domu, przytul go do siebie i powiedz: Panie tak bardzo cię kocham i dziękuję, że umarłeś na krzyżu za mnie. W Wigilię Paschalną zapal świecę, spójrz w niebo i zawołaj – tęsknie za Tobą Panie w komunii świętej. Potem pobłogosław to, co będzie na twoim stole i z bliskimi spożyj śniadanie – takie wyjątkowe dla Ciebie i twoich bliskich.

Modlę się gorąco razem z Wami kochani Parafianie i życzę, abyśmy razem tworzyli piękną wspólnotę ludzi pełnych wiary i nadziei. A Miłość niech nas scali, umocni i pozwoli w pełni zrozumieć sens tego co nas spotyka. Lepiej jest -nie być, niż być i nie mieć Przyjaciół.

ks. infułat Andrzej Ziemieśkiewicz

W Uniejowie Pismo Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa Numer 81 (IV 2020)

Wydawca: **Towarzystwo Przyjaciół Uniejowa**

Redakcja: Małgorzata Charuba, Urszula Urbaniak, Tomasz Wójcik, Andrzej Zwoliński

Współpraca: Dorota Bamberska, Bogdan Ciszewski, Teresa Gadzinowska, Jerzy Kaszyński, Dawid Krakowski, Michał Kubacki, Mirosław Madajski, Piotr Pajor, Wiesława Pajor, Marianna Polasińska, Alicja Własny, Wanda Wyrzykowska-Wierzbowska, ks. inf. Andrzej Ziemieśkiewicz

Skład i opracowanie graficzne: Dobrosław Wierzbowski. Druk: Tagraf 602 264 972;

Adres redakcji: 99-210 Uniejów, ul. Szkolna 2, tel. 602 130 270

Okładka: Okładka: Hotel Termalny - nowe miejsce w Uniejowie (fot. Małgorzata Charuba)

Numer wydany dzięki pomocy finansowej Gminy Uniejów, Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Uniejowie

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczonych reklam. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w nadesłanych tekstach. Tekstów nie zamawianych redakcja nie zwraca. Copyright © TPU All rights reserved

Drogi Czytelniku! By kolejne numery kwartalnika „W Uniejowie” ukazywały się systematycznie, wspomóż nas swoją wiedzą, informacjami, umiejętnościami, a jeśli możesz, również dowolną wpłatą na nasze konto: 34 9263 0000 2009 1734 2002 0001 z dopiskiem „Gazeta”



Uniejów walczy z koronawirusem

Pierwsze wzmianki o koronawirusie dotarły do nas z odległych Chin na początku grudnia 2019 roku. Mało kto wtedy zdawał sobie sprawę z tego, z jak ogromnym wyzwaniem przyjdzie się niedługo zmierzyć całej ludzkości. Szybko okazało się, że prosty organizm sparaliżował funkcjonowanie światowej gospodarki i życie ludności wraz z jej najnowocześniejszą technologią. Dziś widmo epidemii pustoszy ulice największych miast, miasteczek i wsi. Jednym z nich jest Uniejów, który do niedawna jeszcze tętnił życiem swoich mieszkańców oraz licznie odwiedzających go turystów.

Po wprowadzeniu przez władze państwowe stanu epidemii i związanych z tym restrykcji, ulice Uniejowa opustoszały, podobnie jak ulice innych miast w Polsce. Wyjechali też turyści, dzięki którym znakomicie funkcjonowała lokalna machina turystyczna, będąca źródłem dochodów wielu osób i firm. Swoje funkcjonowanie ograniczyło Starostwo Powiatowe i Urząd Miasta. Przeszły działać szkoły, przedszkole, biblioteka i dom kultury. Zamknięto większość sklepów; czynne pozostały jedynie sklepy spożywcze, chemiczne i przemysłowe oraz banki, apteki i poczta. Życie toczy się w zupełnie innym rytmie.

Z każdym dniem pojawiają się pytania: jak długo to potrwa, kiedy to się skończy? Prognozy nie budzą optymizmu. Rosną obawy przedsiębiorców o przyszłość firm i zatrudnionych w nich pracowników. Nie funkcjonują zakłady fryzjerskie, kosmetyczne, bary i restauracje. Zamknięto kompleks basenowy, w którym przymusową przerwę wykorzystuje się na prace konserwacyjne. Przed hotelami pustkami świecą pełne do niedawna parkingi. Nie czynne jest Uzdrowisko Uniejów Park, Zagroda Młynarska i Dom Pracy Twórczej. Branża turystyczna, która w ostatnich latach stała się siłą napędową Uniejowa liczy tylko straty. Puste hotele, restauracje i bary to brak dochodów, a to oznacza problemy z zapłatą podatków, spła-

tą kredytów, wypłatą wynagrodzeń. Wszyscy z nadzieją oczekują zapowiedzianego przez rząd wsparcia, bez którego trudno wyobrazić sobie najbliższą przyszłość.

Na pierwszej linii pozostają Ci, którzy mimo niebezpieczeństwa zarażenia siebie i swoich najbliższych, stają codziennie za kasami czy ladami sklepów. To kasjerki, sprzedawcy i aptekarki dzielnie trwają na swoich stanowiskach, umożliwiając zakup niezbędnych artykułów spożywczych, przemysłowych i leków. Podobnie jest na poczcie i w bankach. To bohaterowie szarej codzienności, bez których trudno wyobrazić sobie życie w czasie epidemii. Ich praca ma ogromne znaczenie dla zapewnienia w tym niezwykle trudnym okresie właściwego zaopatrzenia w podstawowe towary, i umożliwienia zrealizowania niezbędnych usług.

Epidemia wpływa także na życie mieszkańców wsi. Ruch na wiejskich drogach jest niewielki. Ograniczeniu uległy kontakty sąsiedzkie. Niestety przyroda funkcjonuje według własnego zegara, którego nie jest w stanie zatrzymać nawet groźny wirus. Rolnicy rozpoczęli więc wiosenne prace polowe. Nie mogą pracować zdalnie, ani odłożyć pracy na później. Muszą kupić paliwo, nawozy, środki ochrony roślin. Są również narażeni na kontakt z wirusem. Nie mogą pozwolić sobie na „luksus” bezczynności, ponieważ gospodarstwa rolne są źródłem utrzymania dla ich rodzin.

Skutki obecnej epidemii odczuwalne są w Uniejowie na każdym kroku. Z każdym dniem rosną straty wielu firm i drobnych przedsiębiorców. W największym stopniu bezpośrednio dotyczą branży turystycznej, a więc hotele, restauracji, barów, obiektów rekreacyjnych i uzdrowskich, a pośrednio także dostawców towarów i usług dla tego sektora. Trudno dziś przewidzieć skutki obecnego kryzysu, ponieważ nie ma on odpowiednika w powojennej historii. Na pewno będą one poważne, a ich wpływ na rozwój miasta i gminy w najbliższych latach będzie znaczący. Pozostaje mieć nadzieję, że podobnie jak to miało miejsce w przeszłości, także i z tego doświadczenia Uniejów wyjdzie obronną ręką.

Andrzej Zwoliński



Szanowni Państwo, Drodzy Mieszkańcy Gminy Uniejów

Święta Zmartwychwstania Pańskiego to niezwykle czas, pełen optymizmu, wypełniony nadzieją i radością.

Życzymy Państwu, aby te Święta w tym roku, dla nas wszystkich niezwykle trudne ze względu na zaistniałą sytuację zagrożenia epidemiologicznego, z jaką przyszło nam się zmierzyć, przyniosły spokój, radość i przede wszystkim zdrowie, bez którego wszystko traci sens.

Niech ten wyjątkowy czas w gronie najbliższych będzie okazją do dobrych refleksji, niech przyniesie zrozumienie i życzliwość nie tylko podczas Świąt Wielkanocnych, ale w życiu codziennym, w stosunku

do naszych bliźnich.

Aby Święta Wielkanocne upłynęły w atmosferze ciepła rodzinnego, aby ta radość trwała w naszych rodzinach, naszych domach jak najdłużej.

Aby ten czas pełen nadziei dał nam wszystkim optymizm, że wszystko niebawem powróci do normalności, że będziemy mogli cieszyć się z najprostszych, a obecnie niemożliwych rzeczy i codziennych czynności, jak swoboda poruszania się, spotkania w większym gronie z przyjaciółmi i znajomymi, udział w życiu kulturalnym, wolność, bez żadnych ograniczeń, zakazów i nakazów.

Tego Państwu na Święta i najbliższy czas życzymy.

Burmistrz Miasta Uniejów wraz z Radą Miejską w Uniejowie

Nasza rzeczywistość w cieniu koronawirusa

Od kilku miesięcy świat zmagają się z epidemią koronawirusa. To, co początkowo wyglądało na niegroźne, dla nas odległe wydarzenie, w błyskawicznym czasie rozniosło się po świecie. Siejąc początkowo, może nawet lekceważenie, czy niedowierzanie - stało się szybko podstawowym tematem rozmów (nie chcę tutaj użyć słowa „jedynym”), doniesień telewizyjnych, radiowych, internetowych, by na koniec „zasiac” nową rzeczywistość.

Dziś przekaz trwa chwilę, każda sensacja też jest chwilą, każda wiadomość równie szybko przychodzi, jak i odchodzi, bo już w kolejce czeka kolejna, wielkie „Coś”. Ale tym razem tak nie było. Koronawirus. Nowa rzeczywistość. Słowo koronawirus odmieniane jest w mediach w każdym przypadku, przez wszystkich ludzi. Bo jest to „coś”, o czym nikt wcześniej nie miał pojęcia, „coś” nieznanego, coś, co budzi obawy i lęki. I to jest normalna kolej rzeczy, gdyż obawę i lęk czuje się przed czymś nowym, przed nieznaną przyszłością.

Tak naprawdę kompletnie nie byliśmy przygotowani na pojawienie się „czegoś takiego”. Nowa rzeczywistość zmusiła wszystkich do zmiany stylu życia, do zmiany zachowań, przyzwyczajzeń, codziennych, rutynowych czynności. Trudno mówić o stanie paniki, ale z całą pewnością codzienności towarzyszy niepewność, obawa i lęki, co dalej...

Zastanawiamy się, nie jak żyć, ale jak przeżyć. Opustoszały ulice. Rozporządzeniem rządu pozamykano do odwołania wszystkie instytucje użyteczności publicznej, szkoły, niektóre zakłady pracy, sklepy, punkty usługowe. W dużej mierze ludzie pracują w domach, wykonując swą pracę zdalnie, nauczyciele uczą on-line. W znacznym stopniu ograniczono kursowanie środków komunikacji publicznej, albo całkowicie zawieszono do odwołania. Zaleca się..., ogranicza się..., zawieszają się..., uprasza się.... Takie komunikaty można spotkać w każdym miejscu i już nas coraz rzadziej dziwią, ale nie znieczulają. Pozostajemy czujni. I dobrze! Bo trzeba zadbać o bezpieczeństwo własne i swoich bliskich. Można zauważyć, że na ulicach w zasadzie nie ma ludzi w podeszłym wieku, czyli zastosowali się do zaleceń. Nie stoją na rogatkach grupki mężczyzn żywo dyskutujących, na ławkach nie siedzą obserwatorzy codzienności, na ulicy nie plotkują

sąsiedki, dzieci nie bawią się na placach zabaw, ulicami czasem przejedzie jakiś samochód. Zastosowali się do zaleceń. Mieszkańcy przemykają ulicami, robiąc szybko zakupy, załatwiając sprawy, których nie można załatwić on-line. Wszyscy karnie czekają, na swoją kolejną - zachowując odpowiednie odległości - przed sklepami spożywczymi, aptekami, przed pocztą czy bankiem, gdzie przy okienkach założono pleksi, by chronić pracowników. Czekają, bo mogą wejść dwie czasem trzy osoby. Zakładają rękawiczki jednorazowe podczas zakupów, dezynfekują ręce po wyjściu ze sklepów. Czasami ktoś ma maseczkę na twarzy... Do lekarza pierwszego kontaktu, tylko telefonicznie, e-recepty- normą. Wszyscy pilnują przestrzegania zasad. Po wychodzącym kliencie odkażanie drzwi, klamek, blatów, podłóg. W zakładach produkcyjnych oddzielne wejście dla interesantów, pracownicy tylko przez portiernię poddani dezynfekcji, na biurkach pojemniki z płynami do dezynfekcji. Ograniczone kontakty z klientami, spadek sprzedaży, spadek zamówień. Coraz trudniejsza sytuacja wszystkich firm.

W kościele niewielu wiernych, bo na mszy może być tylko 5 osób. Obowiązuje dyspensa. Na drzwiach komunikat, podobnie jak w innych instytucjach. I nowa rzeczywistość: Komunia Święta na rękę, spowiedź pojedyncza, może też być poza konfesjonalem, posługa tylko tym chorym, których stan zdrowia uległ pogorszeniu lub w niebezpieczeństwie śmierci. W przypadku pogrzebu msza celebrowana w dniu pogrzebu rano w kościele parafialnym jedynie w obecności rodziny, bez ciała zmarłego. Nie ma konduktu, nie otwiera się trumny. Zawieszono są wszystkie spotkania związane z bierzmowaniem, I Komunią Świętą, Drogi Krzyżowe. Wierni chcący uczestniczyć w liturgii, mogą korzystać z transmisji w mediach społecznościowych lub w TV. Nowa rzeczywistość...

Każdy, kto podejrzany jest o kontakty z zakażonymi albo wraca z zagranicy, obowiązkowo poddany jest 14-dniowej kwarantannie. Zalecenie to kontroluje policja i sanepid. Z tego obowiązku zwolnieni są kierowcy, którzy muszą wyjechać albo przyjechać z towarem z zagranicy.

Najbardziej denerwuje brak środków do dezynfekcji, galopujące ceny mięsa i innych produktów spożywczych. Najgorszymi doradcami są strach i panika, co można było zaobserwować w ubiegłym tygodniu. Masowy wykup towarów, zapasy żywności. To też nowa rzeczywistość. Lekcja pokory. Dla wszystkich. Na naszych oczach zmienia się rzeczywistość i nigdy już nie będzie tak samo.

Alicja Własny

Drodzy Mieszkańcy Powiatu Poddębickiego!

Każdego roku, z okazji Świąt Wielkanocnych, składaliśmy sobie, przepelnione radością młodej wiosny, życzenia.

Każdego roku, w ogromnych centrach handlowych, tysiące ludzi gonilo za „okazjami”, żeby zabłysnąć nową kreacją podczas Rezurekcji.

Każdego roku, w Niedzielę Palmową, śpiewaliśmy głośno: „Chrystus wodzem, Chrystus Królem”, a potem gromadziliśmy się tłumnie w świątyniach podczas Triduum Paschalnego.

Każdego roku, w Wielką Sobotę, śpieszyliśmy do kościoła z tradycyjną „święconką”, dumnie krocząc w towarzystwie naszych Dzieci i Wnucząt, które przyjeżdżały na Święta „ze świata.”

Każdego roku ukończyliśmy „pękaly w szwach” w Dniu, kiedy potężne: „Otrzyjcie już łzy, płaczący!” wznosiło się ku Niebu.

Każdego roku dzieciaki cieszyły się na dyngusa.

Nagle okazało się, że to czas przeszły, za którym tego roku bardzo tęsknimy...

Czas teraźniejszy, to te trudne dni, tygodnie (miesiące?), w których przychodzi nam się zmagać z pandemią...

Przed nami czas przyszły, który jest zagadką i wielkim znakiem zapytania...

W przededniu Świąt Zmartwychwstania Pańskiego życzymy, aby dobry czas przyszły nastąpił jak najszybciej!

Niech towarzyszą nam wszystkim: dająca siłę WIARA, nie pozwalająca się poddać NADZIEJA i wszechogarniająca, najpotężniejsza MIŁOŚĆ, która jest w stanie pokonać nawet śmierć!

Z życzeniami ZDROWIA i szybkiego nadejścia dobrych, szczęśliwych dni

Zarząd i Rada Powiatu Poddębickiego

ŚREDNIOWIECZNE ZABYTKI ODKOPANE PRZY UNIEJOWSKIEJ KOLEGIACIE

Od początku bieżącego roku trwają prace remontowe w otoczeniu kolegiaty. Wykonywane są one w ramach projektu pn. „Kształtowanie przestrzeni publicznej w gminie Uniejów”, realizowanego przez samorząd we współpracy z Parafią pw. św. Floriana w Uniejowie.

Jednym z etapów realizacji inwestycji są zlecone przez Burmistrza Józefa Kaczmarka badania wykopaliskowe prowadzone przez dr Annę Nierychlewską oraz Andrzeja Bartczaka.

W sobotę 22 lutego br. archeologom towarzyszyli członkowie Klubu Poszukiwawczo Eksploracyjnego Eksplorator przy PTTK Łódź Polesie.

Podczas sprawdzania ziemi z wykopu i tej na przyszłe trawniki, przy pomocy detektorów znaleziono m.in. denary jagiellońskie, grosz praski, szeląg Zygmunta III Wazy, Jana Kazimierza, grosz królestwa polskiego, średniowieczny grot trzpieniowy od strzały, obrączkę oraz pierścionki. Najważniejszym jednak znaleziskiem okazała się bulla papieska Aleksandra IV z XIII wieku. Z jednej strony opatrzona jest ona nazwiskiem urzędującego wówczas papieża, a na odwrocie podobizną świętych Piotra i Pawła. Odkryte przedmioty mają wysoką wartość nie tyle finansową, co naukową i dla Uniejowa nieocenioną.

Znawcy tematu tuż po odkryciu znaleziska zastanawiali się nad tym, jak bulla mogła trafić do naszego miasta, w jakiej kwestii papież Aleksander IV mógł zwrócić się do Uniejowskich duchownych i czy może mieć to związek np. ze św. Bogumiłem i ustanowieniem odpustu w Uniejowie?

Co obecnie już wiadomo o bulli?

Specjaliści z Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Łodzi podają, iż pochodząca z Uniejowa pieczęć należy do jednych z najstarszych odkrytych na terenie Polski. Starsze pieczęcie znaleziono w grodzisku w Przypuście, gm. Wągrowiec (papieża Klemensa III, pontyfikat w latach 1187 – 1191), w Starym Mieście, pow. koniński (papieża Innocentego III, pontyfikat w latach 1198 – 1216) oraz na terenie Starego Miasta w Gdańsku (papieża Grzegorza IX, pontyfikat w latach 1227 – 1241). Natomiast analogiczną pieczęć papieża Aleksandra IV (piastujący swój urząd w latach 1254 – 1261), odkryto przy dawnym kościele św. Michała na Wawelu.

Łódzcy archeolodzy przypuszczają, że tak cenny uniejowski zabytek znalazł się na terenie przykościelnym najprawdopodobniej podczas porządkowania terenu po zniszczeniu kościoła, któremu świątynia uległa w trakcie najazdu krzyżackiego w 1331 roku.

W najbliższych planach specjalistów pozostaje poddanie bulli procesowi konserwacji, zabezpieczającej przed dalszym zniszczeniem oraz podjęcie próby zidentyfikowania dokumentu, który był nią przypieczętowany.

Informacje z dostępnych lokalnych źródeł internetowych (www.uniejow.net.pl, www.uniejow.pl oraz Facebook Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Łodzi) zebrała **Małgorzata Charuba**



UNIEJÓW I REGION SPYCIMIERSKO-UNIEJOWSKI POPRAZEC WIEKI

SPIS TREŚCI

WSTĘP – *prof. Jan Szymczak*

PRZEDMOWY

DARCZYŃCY

ROZDZIAŁ I

KASZTELANIA SPYCIMIERSKA

I KSZTAŁTOWANIE SIĘ UNIEJOWSKIEGO REGIONU OSADNICZE-
GO DO KOŃCA XVI WIEKU

Część 1: REGION SPYCIMIERSKI WE WCZESNYM ŚREDNIOWIE-
CZU – *Jan Szymczak*

1. Pradzieje, 2. Znaczenie Spycimierza dla rozwoju regionu uniejowskiego, 3. Kościelna przynależność administracyjna regionu uniejowskiego

Część 2: UNIEJÓW – PIERWSZE CZTERY WIEKI MIASTA (DO
SCHYLKU XVI W.) – *Jan Szymczak*

1. Początki Uniejowa, 2. Lokacja miasta Uniejowa, 3. Najazd krzyżacki w 1331 r. i odbudowa miasta, 4. Rozplanowanie przestrzenne miasta, 5. Ludność i władze miasta, 6. Rzemiosło i cechy, 7. Młyny, 8. Rolnictwo, hodowla, ogrodnictwo, 9. Szkolnictwo, oświata i opieka społeczna, 10. Zamek uniejowski, 11. Zmierz świętości Uniejowa w XVI w.

Cz. 3: WIEJSKIE ZAPLECZE UNIEJOWA W ŚREDNIOWIECZU –
Alicja Szymczakowa

1. Brzozówka, 2. Czepów, 3. Człopy, 4. Gąsiory, 5. Gorzew, 6. Grodzisko, 7. Jaszczurów, 8. Kawęczyn, 9. Kościelnica, 10. Kozanki Wielkie, 11. Kuczki, 12. Lekaszyn, 13. Lubieżnia, 14. Ładawy, 15. ŁęgBaliński, 16. Malczewski, 17. Orzeszków, 18. Ostrowsko, 19. Pęgów, 20. Rożniatów, 21. Skotniki, 22. Spycimierz, 23. Ubysław, 24. Wielenin, 25. Wieścice, 26. Wilamów, 27. Wilamówka, 28. Wola Przedmiejska, 29. Wolice, 30. Zaborów, 31. Zieleń

ROZDZIAŁ II

UNIEJÓW I JEGO ZAPLECZE GOSPODARCZE W XVII-XVIII W. –
Hanka Żerek-Kleszcz

Część 1: DZIEJE MIASTA W XVII-XVIII W.

1. Miasto, 2. Ludzie, 3. Władza

Część 2: WSIE REGIONU UNIEJOWSKIEGO W XVII-XVIII W.

1. Wsie szlacheckie, 2. Wsie klucza uniejowskiego

ROZDZIAŁ III

LATA ZABORÓW 1793-1918. WIELKI KRYZYS – *Jarosław Kita*

Część 1. Zmiany przynależności administracyjnej

Część 2. Sieć osadnicza regionu uniejowskiego

Część 3. Uniejów i region uniejowski w latach 1793-1870

Część 4. Osada i gmina Uniejów w latach 1870-1914

Część 5. Życie religijne w Uniejowie i w parafiach regionu uniejowskiego Część 6. Udział w ruchu niepodległościowym i aktywność polityczna Część 7. Uniejów i region uniejowski w latach Wielkiej Wojny (1914-1918)

BIBLIOGRAFIA

SPIS ILUSTRACJI, MAP, TABEL

CONTENTS

INDEKS NAZW OSOBOWYCH – *Anna Kowalska-Pietrzak*

DWUTOMOWA MONOGRAFIA



W numerze 78. tego pisma informowaliśmy, że monografia „Uniejów i region spycimiersko-uniejowski poprzez wieki” przygotowywana jest w wersji dwutomowej, a każdy z nich o objętości około 500 stron. Niżej prezentujemy stronę tytułową (to jeszcze nie okładka, na której będzie również

fotografia) i przypominamy treść I tomu. Jak widać, część pierwsza kończy się na 1918 roku.

Obecnie trwa skład tego tomu. Zwracamy się z prośbą o udostępnienie dokumentów, zdjęć z tego okresu, które mogłyby wzbogacić przygotowywaną publikację. Jesteśmy przekonani, że w wielu domach znajdują się pamiątki po przodkach, walczących w latach Wielkiej Wojny (1914-1918) czy inaczej biorących udział w ruchu niepodległościowym, byli aktywni politycznie. Może wędrowali „za chlebem”. Dajmy im przez to miejsce w naszej pamięci. Nasza prośba dotyczy również tomu II. W tym przypadku na pewno będzie o wiele łatwiej.

Udostępnione zdjęcia, dokumenty, pamiątki zwrócimy po ich sfotografowaniu czy zeskanowaniu.

Kontakt: tel. 602 130 270, urszula.urbaniaak@wp.pl

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ UNIEJOWA
POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE. ODDZIAŁ W ŁÓDZI

MIASTO UNIEJÓW I REGION SPYCIMIERSKO-UNIEJOWSKI POPRAZEC WIEKI

TOM 1. DO 1918 ROKU

POD REDAKCJĄ
JANA SZYMCZAKA

ŁÓDŹ-UNIEJÓW 2020

Towarzystwo Przyjaciół Uniejowa dziękuje wszystkim, którzy poprzez wpłaty w formie darowizn lub przedpłat przyczynili się do gromadzenia środków na nasze nowe wydawnictwo.

Konto specjalne jest nadal otwarte: 92 9263 0000 0209 1734 2002 0105 - z dopiskiem darowizna lub przedpłata na monografię. Lista darczyńców zostanie umieszczona w monografii. Informację o zamiarze przekazania darowizny przyjmujemy do końca kwietnia, natomiast lista przedpłat będzie nadal otwarta.

Pamięci generała bryg. pil. Szczepana Ścibiora

Rok temu, 17 marca na murach kolegiaty odślanialiśmy tablicę upamiętniającą płk. pil. Szczepana Ścibiora, a Rada Miasta przyznała mu pośmiertnie tytuł Honorowego Obywatela Uniejowa.

W dniu 15 marca br. Ks. Infułat Andrzej Ziemieśkiewicz sprawował Mszę św. w intencji nie pułkownika, ale generała brygady pilota Szczepana Ścibiora, bo to takiego stopnia nasz rodak został pośmiertnie awansowany przez Prezydenta RP postanowieniem z marca 2019 roku.

Starsze pokolenie mieszkańców Uniejowa pamięta Ścibiora, głównie jako lotnika, który w tym mieście się urodził, wychowywał i przez całe dorosłe życie utrzymywał więź z rodzinnym miastem.

Jego postać ma też swoje miejsce w pamięci młodszego pokolenia uniejowian, bo to ono w konkursie na forum internetowym w 2007 roku, wybrało go uniejowianinem XX wieku.

Szczepan Ścibior urodził się 13 grudnia 1903 roku w Uniejowie. W tej świątyni był ochrzczony, tu odbył się jego ślub z uniejowianką Janiną Świtalską. W Uniejowie ukończył Szkołę Powszechną i Gimnazjum Humanistyczne. Zapisał się też na kartach kronik uniejowskiej drużyny harcerskiej.

Jego biografia zawodowa to poświęcenie się bez reszty służbie wojskowej- lotnictwu. To żołnierz Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari, trzykrotnie Krzyżem Walecznych i Innymi Odznaczeniami, jeńiec niemieckiego obozu dla oficerów Stalag Luft III w Żaganiu, komendant Oficerskiej Szkoły Lotniczej w Dęblinie w latach 1947-1951.

Niewinnie oskarżony 9 sierpnia 1951 roku i po roku okrutnego śledztwa, sfingowanego procesu skazany na karę śmierci. Prezydent Bolesław Bierut nie skorzystał z prawa łaski, podpisał się pod wyrokiem, który w dniu 7 sierpnia 1952 r. o godz. 20.30 wyrok wykonano w więzieniu mokotowskim przez rozstrzelanie.

W 1956 roku, Generalna Prokuratura wręczyła rodzinie „Akt pełnej rehabilitacji”, ale miejsca pochówku jednak nie wskazano. Dopiero prace ekshumacyjne prowadzone przez IPN od 2012 roku na tzw. „Łączce” doprowadziły do wydobycia szczątków oficerów pomordowanych w czasach stalinowskich, a wśród nich płk. pil. Szczepana Ścibiora.

Podczas uroczystości, która odbyła się 4 października 2018 roku w Pałacu Prezydenckim w Warszawie, córki otrzymały z rąk Prezydenta RP Notę identyfikacyjną i po 66 latach mogły się pochylić nad trumną ze szczątkami ojca.

Ważnym, symbolicznym, hołdem dla zamordowanego był jego pogrzeb. Uroczysty, z pełnymi honorami wojskowymi odbył się 6 listopada 2019 roku na terenie Lotniczej Akademii Wojskowej, której był komendantem w latach 1947-1951, skąd wyleciał po raz ostatni.

Tak więc uniejowianin, generał bryg. pil. Szczepan Ścibior, który miał zniknąć na zawsze, unicestwiony, wyklęty, wymazany z pamięci rodaków wrócił na karty historii jako bohater, ma wreszcie swój grób i jak powiedział rektor-komendant: *będzie dalej solą dla Dęblińskiej Szkoły Orłąt i światłem dla tych, którzy noszą stalowe mundury(...)*

Od lat ma też swoje miejsce w historii Uniejowa, w naszej pamięci.

Msza św. była sprawowana w 74. rocznicę jego powrotu z niewoli, po której pierwsze kroki skierował do rodzinnego Uniejowa. Wspominanie tych radosnych dni marcowych było zawsze świętem w rodzinie generała.

Urszula Urbaniak



Upamiętnianie bohatera

W roku 1956, po rehabilitacji, po usilnych staraniach rodziny wykonano symboliczny grób Szczepana Ścibiora na Cmentarzu Wojskowym Powązki. Kilka lat później jego nazwisko znalazło się na Pomniku Pamięci Niewinnie Straconych.

W latach 80. wewnątrz uniejowskiej świątyni (pod chórem) udało się umieścić niewielką metalową tabliczkę, a w 1994 roku Szkoła Podstawowa w Wieleninie przyjęła imię płk. pil. Szczepana Ścibiora. Przed budynkiem szkoły stanął obelisk upamiętniający to wydarzenie.

W dniu 25 kwietnia 2018 roku nasz rodak stał się patronem Mobilnej Jednostki Dowodzenia Operacjami Powietrznymi w Babkach k/Poznań.

Na uniejowskim cmentarzu marcu 2019 roku, na grobie Joanny i Michała Ścibiorów (rodziców naszego bohatera), Towarzystwo Przyjaciół Uniejowa umieściło tabliczkę upamiętniającą ich syna Szczepana.

Na murach uniejowskiej 17 marca 2019 roku odsłonięto tablicę pamiątkową, a Rada Miasta przyznała płk. pil. Szczepanowi Ścibiorowi pośmiertnie tytuł Honorowego Obywatela Uniejowa.

W dniu 6 listopada 2019 roku na terenie Lotniczej Akademii Wojskowej w Dęblinie odbył się uroczysty, z honorami wojskowymi, pogrzeb generała bryg. pil. Szczepana - do takiej rangi został pośmiertnie awansowany przez Prezydenta RP.

Dwie daty - 2 kwietnia oraz 18 maja br. bardzo mocno kojarzą się z Janem Pawłem II, od sześciu już lat Świętym. Wiążą się z 15. rocznicą Jego śmierci i narodzin dla Nieba, jak również z 100. rocznicą Jego urodzin. Nawiązując do tych znaczących rocznic, w niniejszym numerze zamieszczamy pewne świadectwo. Dotyczy ono uczestniczenia w uroczystościach kanonizacyjnych dwóch Papieży - Jana Pawła II i Jana XXIII.

Bardzo wielu z nas zapewne często wraca myślą do dnia 27 kwietnia 2014r. Wtedy to było się jedną spośród 2 miliardów osób na świecie, które przed telewizorami, za pośrednictwem przekazów satelitarnych, śledziły uroczystości kanonizacyjne albo było się pośród ok. 800 tysięcznej rzeszy pielgrzymów przeżywających w Rzymie ten szczególny i wyjątkowy dzień.

Jako osoba, której dane było być naocznym świadkiem wynoszenia na ołtarze ukochanego przez wszystkich Papieża Jana Pawła II oraz Papieża Jana XXIII, mimo że od tamtego dnia minęło już sporo czasu, to wciąż odnajduję odpowiedzi na pytanie - dlaczego warto było wówczas być w Watykanie?

Pozwolę sobie odnieść się szczególnie do przeżyć związanych z Papieżem Polakiem.

Uczestniczyło się wtedy w Kanonizacji Osoby, za czasów której się żyło. W moim przypadku również Tej, którą kilka razy widziało się całkiem z bliska, spotkanie której niegdyś wywoływało niepowtarzalne odczucia - w jednej chwili wówczas w ciele pojawiała się fala ciepła, traciło się władzę rękach i w nogach - były jak z waty i drżały, serce biło bez opamiętania, oddech był krótki, tży intensywnie napływały do oczu, nie można było ich powstrzymać, odczuwało się niesamowity entuzjazm i potrzebę zatrzymania chwili, potem był żal, że trwała tak krótko.

Poza tym uczestniczyło się w wydarzeniu szczególnym i niepowtarzalnym dla Kościoła Katolickiego. Było się w sercu wyjątkowego dla Polaków święta, a spotkanie co i rusz wadowiczian dodatkowo uszczęśliwiało, było czymś szczególnym i dawało poczucie bycia jeszcze bliżej Jana Pawła II. Wśród pątników z całego świata z dumą eksponowało się symbole polskości. Brało się w udział w manifestacji przywiązania do wyjątkowych wartości. Szczególnie mocno odczuwało się to, że wszyscy są blisko i mają ten sam cel, patrzą w tę samą stronę i, że wszyscy kochają Jana Pawła II.

Jak nigdzie indziej i nigdy dotąd - uskrzydlały poczucie

wspólnoty i spotkanie z pokładami dobra, jedność, równość, braterstwo i międzyludzka solidarność oraz bezinteresowność.

Trudne do uwierzenia było to, że było się w miejscu, do którego przyjechał cały świat i, że było się maleńką cząstką tej różnorodności. Jednocześnie na nowo umacniała się nadzieja, że Wierność Chrystusowi, Prawda i Pokój nadal mają niespożyte pokłady.

Tego dnia doświadczało się cudu modlitewnego wsparcia i jego siły, dawało świadectwo wiary, brało udział w pomyślnie zdanym egzaminie z odwagi, determinacji, pokonywania samego siebie i osiągnięcia niemożliwego. Sen wydawał się zbędny, głód milczał. Wysiętek fizyczny dodawał energii.

Nie miało wtedy znaczenia - co i kto oraz ile posiada, skąd przychodzi, co robi na co dzień, w którym miejscu Rzymu uczestniczy w Kanonizacji. Ważne było tylko to, że można było tam zostawić cząstkę siebie a wziąć o wiele więcej. Wszyscy stanowili jedno. Można też było wówczas na nowo uświadomić sobie kim się jest tak naprawdę.

Na uroczystości kanonizacyjnej szczególnie wzruszała obecność maleńkich dzieci przywiezionych w wózkach przez rodziców, bądź obecność tych już trochę starszych - dumnie triumfujących na ich ramionach. Najbardziej pamiętam piątkę bliźniaczko do siebie podobnych małych Francuzów (w wieku góra do 10 roku życia) i ich odważnych rodziców, pokazujących im Ważną Drogę. Zdziwiwały różne pomysły pielgrzymów na lokowanie się na czas Mszy Św. Jednym z zapamiętanych sposobów było miejsce zajęte przez niespodziewanie spotkanego znajomego byłego senatora RP. Eucharystię przeżywał siedząc (na szczęście na dość szerokiej) balustradzie mostu Świętego Anioła nad Tybrem (tego dnia spędził na niej kilka godzin).

Po uroczystościach Plac Świętego Piotra powoli pustoszał. Pozostała na nim jedynie długa, dość szeroka i wielonarodowa kolejka, wiodąca do Bazyliki Św. Piotra. Godzinne przemieszczanie się w strugach rześatego deszczu wynagradzała możliwość krótkiej modlitwy przy grobie Św. Jana Pawła II. Kiedy już przyszło wyruszyć w powrotną podróż do Polski, na rzymskim lotnisku znowu wzruszał widok bardzo wielu anonimowych osób z różnych kontynentów, śpieszących się do odlotu do swoich Ojczyzn. Bardzo łatwo można było przy nich zauważyć różne emblematy z wizerunkiem naszego Świętego Papieża. Ponownie pojawiało się poczucie bliskości z nimi oraz radość, że Jan Paweł II też jest dla nich bardzo ważny.

Małgorzata Charuba



Na wystawie, jaka w dniu 7 listopada 2019 roku towarzyszyła otwarciu nowej siedziby Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Uniejowie, wyeksponowano liczne pamiątki (w tym zdjęcia) uniejowian z osobistych spotkań z Janem Pawłem II (fot. Małgorzata Charuba)

W Uniejowie trudno sobie wyobrazić uroczystości religijno-patriotycznych bez sztandarów cechowych, przy których stają kolejne pokolenia, dając przykład pielęgnowania naszego dziedzictwa kulturowego. Jesteśmy z tego dumni. Czy z taką samą dumą kolejne po nas pokolenia będą podtrzymywać tradycję ojców, dziadków, pradziadków?...

Historii i tradycji nie da się zwinąć jak sztandaru...

Wybrano nowego nadcehmistrza

Proces rozwojowy rzemiosła w Uniejowie rozpoczął się równoległe z uzyskaniem w 1290 roku praw miejskich, a dokumentem sankcjonującym ostatecznie istnienie uniejowskich cechów rzemieślniczych był Edykt abp. gnieźnieńskiego Stanisława Karnkowskiego, wydany i podpisany na zamku w Uniejowie w dniu 23 kwietnia 1586 roku.

Duże zasługi w dziele tworzenia cechów miał ks. Tomasz Bukowski - proboszcz w latach 1873-1893 i powtórnie w latach 1899-1911. Rozwojowi rzemiosła w Uniejowie sprzyjał również okres międzywojenny. W czasie II wojny światowej zgromadzenia cechowe przestały istnieć. Sztandary pozostawione w zamkniętym kościele (było ich sześć) uległy znacznemu zniszczeniu. Poddane po wojnie mozolnej renowacji i naprawie stały się symbolem ciągłości cechowej. Bardzo wielu rzemieślników wsparło wtedy ks. Władysława Górę w odbudowie kościoła, a on zatroszczył się o ponowne, należyte miejsce cechów w życiu parafii.

Obecnie istnieją następujące bractwa i zgromadzenia cechowe: Cech Kowali i Ślusarzy-cehmistrz Zygmunt Kwiatosiński, Cech Młynarzy-cehmistrz Zbigniew Sobczak, Cech Rzeźników i Wędliniarzy-cehmistrz Mirosław Winnicki, Cech Garncarzy-cehmistrz Jan Krzesłowski, Cech Szewców-cehmistrz Wacław Łysiak, Cech Stolarzy-cehmistrz Czesław Ubraniak, Cech Piekarzy i Cukierników-cehmistrz Henryk Dąbrowski, Cech Krawców-cehmistrz Bogumił Bamberski, Zgromadzenie Rolników-cehmistrz Mirosław Pietrzak, Zgromadzenie Starszych Ministrantów-cehmistrz Wiktor Własny i Zgromadzenie Kierowców-cehmistrz Bogumił Ubraniak.

Funkcje cechmistrzów i nadcehmistrzów sprawowane były z reguły dożywotnio. Wyjątkiem od tej reguły są uzasadnione rezygnacje, co w ostatnich latach ma miejsce.

W 2005 roku po 50 latach z funkcji nadcehmistrza zrezygnował Zygmunt Kwiatosiński (cech Kowali i Ślusarzy), uzasadniając to względami zdrowotnymi. Następcą został Mirosław Ubraniak z Cechu Krawców. Po jego śmierci (jesień 2010) funkcję nadcehmistrza powierzono Krzysztofowi Zimnowłockiemu z Cechu Piekarzy i Cukierników, który złożył rezygnację w styczniu br.

Od lutego na czele Cechów Rzemieślniczych Uniejowa stoi nadcehmistrz Mirosław Ławniczak (46 lat), członek Cechu Stolarzy. Jego zastępcami zostali: Piotr Pizulski z Cechu Starszych Ministrantów i Piotr Warych z Cechu Rolników.

Nowy nadcehmistrz, to z zawodu stolarz-ceśla, zajmujący się przede wszystkim konstrukcjami dachowymi. Od kilku lat daje się poznawać jako tzw. „złota rączka”. Oprócz wyuczonego fachu, pomagając ojcu, zdobył też umiejętności jako murarz. Poza pracą zawodową znajduje czas na angażowanie się w pracach na rzecz parafii. O tym, jak wiele potrafi, niejednokrotnie przekonał się obecny proboszcz- ks. infułat Andrzej Ziemieškiewicz.

Wiele działań cechowych miało dotąd charakter spontaniczny, na zasadzie umownej. Pan Mirosław widzi potrzebę opracowania regulaminu, w którym znalazłyby się zapisy dotyczące m.in.: obowiązków członków cechu, czas trwania kadencji cechmistrzów i nadcehmistrzów, zasady przyjmowania do cechu nowych członków oraz inne.



Nadcehmistrz Mirosław Ławniczak ze sztandarem Cechu Stolarzy (fot. arch. parafii w Uniejowie)

Należy zadbać też o ciągłość pokoleniową, *bo historii i tradycji nie da się zwinąć jak sztandaru i odstawić na bok po tylu latach trwania przy nich naszych przodków* - powiedział nadcehmistrz. Będzie więc zabiegał o to, by do obecnych członków cechu dołączali kolejni, w tym młode osoby.

Urszula Urbaniak

Z historii parafii Wilamów

Wilamowska parafia powstała w II połowie XIV wieku. Pierwszy kościół parafialny pod wezwaniem św. Wojciecha Biskupa i Męczennika zbudowano zapewne z fundacji Wilamowskich, a plebanem był ks. Marcin z Iwanowa. Po 1518 roku wystawiono kolejny kościół pod wezwaniem św. Mateusza, św. Wojciecha i św. Stanisława, fundowany w/g tradycji przez królową Bonę.

W początkach XVII stulecia, z powodu zabójstwa proboszcza przez kmieci, parafię Wilamów włączono do parafii Uniejów. Samodzielną parafią stała się znowu w 1635 roku.

W 1807 roku drewniany kościół przebudowano, a fundatorem tych działań był Józef Załuski, sędzia sieradzki. Po śmierci Józefa Załuskiego rozbudowę kościoła kontynuował jego syn Leon, dziedzic sąsiedniej wsi Skotniki.

Z ofiar wiernych, staraniem księdza proboszcza Pawła Romanowskiego, w 1894 roku rozpoczęto budowę obecnej świątyni, która 23 czerwca 1909 roku została konsekrowana przez biskupa wrocławskiego Stanisława Zdzitowieckiego. Dużej pomocy materialnej dla rozbudowy kościoła udzielił Stanisław Pieczyński z majątku Czepów Górny.

Kościelne dzieje Wilamowa są w dużej części związane z archidiecezją gnieźnieńską – do niej parafia należała od początku swego istnienia do 1818 roku.

W 1818 roku, kiedy w Królestwie Polskim wprowadzono podział na 8 diecezji, Wilamów przydzielono do diecezji kujawsko-kaliskiej. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości nastąpiła reorganizacja administracji kościelnej, której podstawę stanowił konkordat podpisany z Watykanem w dniu 10 lutego 1925 roku. Przynależność diecezjalna parafii Wilamów nie uległa zmianie. Zmieniła się tylko nazwa diecezji. Powrócono do dawnego nazewnictwa – diecezja wrocławska.

Parafia Wilamów od początku swego istnienia należała do archidiakonatu uniejowskiego. Kościelny podział na archidiakonaty zanikł w II połowie XVIII wieku. Parafia przeszła w skład dekanatu uniejowskiego, który przestał istnieć w 1867 roku. Wtedy parafię wilamowską włączono do dekanatu tureckiego. Ponowne powstanie dekanatu uniejowskiego nastąpiło w 1916 roku i od tamtego czasu do dziś do niego należy parafia.

Obecny kościół parafialny, pod wezwaniem Św. Stanisława i Wojciecha, zbudowany z białych łupków kamiennych i czerwonych cegieł, wzniesiony w stylu neogotyckim, pokryty dwuspadowym dachem, na którym znajduje się wieża z trzema dzwonami, wybudowano w 1894 roku.

Po budowniczym kościoła, ks. Pawle Romanowskim (1891-1920), kolejnymi proboszczami parafii byli: ks. Edward Tarchalski (1920), ks. Klemens Gawlikowski (1920-1924), ks. Leopold Ciesielski (1924-1934), ks. Stanisław Stawicki (1934-1935), ks. Franciszek Karoń (1935-1940), ks. Leon Kaczyński (1945), ks. Stefan Rostkowski (1945-1957), ks. Feliks Rżysko (1957-1959), ks. Czesław Żurmanowicz (1959-1960), ks. Czesław Racheta-tymczasowo (luty 1960), ks. Marian Szykust-tymczasowo (marzec-kwiecień 1960), ks. Zbysław Hetman-tymczasowo (20 kwiecień 1960-28 czerwiec 1960)1960), ks. Juliusz Kłoniecki (od 1 lipca 1960-1980) i ks. Jan Sroka (1980-2006). Obecny proboszczem jest ks. Bogusław Karasiński.

Najstarsi parafianie najdalej sięgają pamięcią do ks. Franciszka Karonia, który latach 1920-1926 był podobno kapelanem Wojska Polskiego. Po przejściu do diecezji często zmieniał parafię z powodu zatargów z parafianami. Do Wilamowa przybył z Trąbczyna 27 kwietnia 1935 roku. Już po roku chciał zrezygnować, ale wytrwał do wojny. W latach 1940-1945 nie

przebywał w Wilamowie. W obawie przed aresztowaniem został wywieziony wozem przez parafianina (Dzierana) do Łowicza, ukryty pod sianem. Nie są znane jego wojenne losy, bo do Wilamowa już nie wrócił. Od 18 kwietnia 1945 roku objął parafię Wilczyn. Po niej od 11 marca 1947 roku prowadził parafię Osiecinę, gdzie zmarł 6 kwietnia 1953 roku.

Do biografii kolejnych proboszczów sięgniemy w następnym numerze kwartalnika.

Na przestrzeni wieków przynależność wiosek do parafii Wilamów ulegała zmianie. Do XVIII wieku należały do niej miejscowości: Augustynów, Bór, Biała Górka, Brzozówka, Cichmiana, Góry, Grabowa, Grodzisko, Jaszczurów, Kozubów, Krzykosy, Lekaszyn, Łęg Wielki, Mysзки, Radyczyny, Sarbice, Sowienice (obecnie Sowiniec), Podłużyce, Wilamów, Wolica.

Wsie: Kozubów, Łęg Wielki, Radyczyny i Sarbice położone były za rzeką Wartą, po jej lewobrzeżnej stronie. Rzeką była naturalną przeszkodą w dotarciu do świątyni. Również ksiądz miał trudności w spełnianiu posługi duszpasterskiej.

Akta Wizyt Dziekańskich informują, że 29 czerwca 1812 roku z parafii Wilamów wyłączono wieś Radyczyny wpisując ją do parafii Psary oraz folwark Posoka, który przyłączono do parafii Janiszew.

Kolejne uszczuplenie parafii nastąpiło w 1980 roku, kiedy to 7 lipca biskup wrocławski Jan Zareba wydał dekret dotyczący podziału parafii wilamowskiej. Odeszły wtedy wszystkie wsie położone za Wartą, a więc: Kozubów, Łęg Wielki, Podłużyce i Sarbice. Mieszkańcy tych wiosek mieli korzystać z budowanej kaplicy w Posoce na terenie parafii Janiszew, ale mogli dalej chować zmarłych na cmentarzu w Wilamowie.

Obecnie do parafii należą wioski leżące na terenie gminy Uniejów i gminy Dąbie. Są to: Augustynów, Bór, Biała Górka, Brzozówka, Cichmiana, Cichmiana, Góry, Grodzisko, Jaszczurów, Krzykosy, Lekaszyn, Mysзки, Osina, Wilamów, Wilamówka.

Wiesława Pajor
Współpraca Urszula Urbaniak

(Ciąg dalszy nastąpi)

Fasada czołowa kościoła w Wilamowie (pl.wikipedia.org)



Okupacja niemiecka Uniejowa i jego wyzwolenie - zapamiętane z dzieciństwa

Cały okres okupacji niemieckiej spędziłem w Uniejowie tylko z mamą Marianną i młodszą siostrą Haliną, bo ojciec był na wojnie. Mama, nazywana przez wszystkich Marysią, była bardzo kochana. Nauczyła nas modlitwy i dbała o to, byśmy codziennie głośno ją odmawiali z dodatkową prośbą: „*Boziu kochana, wróć nam tatusia z wojny*”. Wysyłała kartki i nasze fotografie pocztą niemiecką do tatusia, który był w niewoli rosyjskiej w Równem, ale cała korespondencja wracała, nie dochodząc do adresata. Jako kilkuletni chłopiec poznawałem świat tylko obrazowo, bez zrozumienia. Niektóre wydarzenia kodowałem w pamięci jak filmy bez fonii, do których komentarz słyszałem od mojej mamy, niekiedy dopiero po kilku latach.

Zaborcze działania okupanta w stosunku do naszej rodziny zaczęły się od bezwzględnego przejęcia piekarni i naszego mieszkania. Na pewien czas zamieszkaliśmy w domu państwa Janczaków na rogu ul. Bogumiła i Tureckiej, zajmując pokój z kuchnią na piętrze. Naszym bezpośrednim sąsiadem był pan Bruckman (mówił po polsku), a w przyległym domu mieszkała rodzina ukraińska o nazwisku Kozarczyn z synkiem w moim wieku. Było to zbyt wygodne miejsce zamieszkania jak dla Polaków, więc przesiedlono nas na Budy (obecnie ul. Sienkiewicza) do jednego z domów za młynem. Tutaj pewnego razu mama powiedziała mi, że umarł mój dziadek Wawrzyniec Warych, ale na jego pogrzebie nie byłem. Z tego miejsca wszyscy obserwowaliśmy nie kończące się transporty wojska niemieckiego i sprzętu pancernego w kierunku Łodzi. Wtedy jeszcze nie było wiadomo, że to na wojnę z Rosją.

Kolejne przesiedlenie, ze wskazaniem miejsca w małych domkach przed cmentarzem (bez podłogi i ogrzewania), nie zostało przez mamę przyjęte.



Rok 1944. Jerzyk Kaszyński z mamą Marią (z dzieckiem na ręku) i siostrą Halusią. Na zdjęciu również Ela i Zdzisia Świtalskie oraz Teresa Gryglewska z Dąbia. W tle komórka mieszkalna z oknem (zb. Jerzy Kaszyński)

Zamieszkaliśmy więc w opróżnionej komórce i „wyremontowanej” przez założenie podłogi i wybicie małego okienka w nieistniejącym już domu, przy placu obecnej stacji PKS. W przyległym budynku mieszkał niemiecki stelmach i na parterze miał swoje warsztaty. Mielśmy z nim wspólne, atrakcyjne dla nas podwórko, bo były tam składowane duże kłoc drewna, a czasem stały remontowane paradne pojazdy – bryczki, a nawet karoce. Nasz mały domek, murowany z kamienia wapiennego, składał się z 3-ch pokoi oraz kuchni połączonej z tą komórką. Frontowy pokój zajmowali p. Mokrosińscy, drugi Świtalscy (rodzina mamy), a trzeci pokój był

magazynem żywności dla niemieckich junaków. Były tam paczki i worki z żywnością. Razem z moją rówieśniczką Zdzisią Świtalską wpadliśmy na genialny pomysł nakłucia jednego z papierowych worków gwoździem i niemiecki cukier sam leciał nam do ręki.

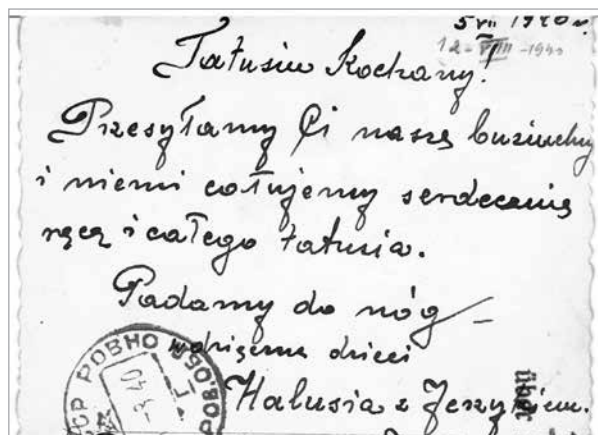
Przygnębiające wrażenie dla wszystkich Uniejowian wywierał widok masowo transportowanych Żydów otwartymi lub zabudowanymi ciężarówkami do obozu zagłady w Chełmnie. Część z nich była zgromadzona na pewien czas na „targowisku” (popularna nazwa placu za dawną elektrownią) ogrodzonym drutem i strzeżonym przez uzbrojonego strażnika. Tylko polskie dzieci mogły zbliżyć się do tego miejsca, a nawet podawać więźniom coś do picia lub jedzenia. Byłem tam i zapamiętałem na całe życie płacz i błaganie o pomoc uwięzionych i czekających na śmierć ludzi.

W Uniejowie prawie wszyscy Polacy znali się wzajemnie. Mielśmy też kilka rodzin spokrewnionych z nami w różnym stopniu: Świtalscy, Szymańscy, Ścibiorowie, Kaszyńscy w Balinie i Ładawach, Warychowcie w Orzeszkowie i Cichmianie oraz Gryglewscy w Dąbiu, ale najlepiej zapamiętałem wujka Gienia Świtalskiego, który w wielu sytuacjach służył nam pomocą. Mama dorywczo podejmowała różne prace u Niemców, żeby zarobić na nasze utrzymanie, a także przez pewien czas pracowała w szwalni u jednej z Niemek, wykonując tam różne ręczne hafty, jako że tę umiejętność nabyła jeszcze w czasach panińskich.

Wszyscy Uniejowianie dobrze znali niejakiego „Turduta” (nie wiem jak naprawdę się nazywał), który znając język polski i niemiecki wychodził na rynek z dużym bębmem, zwoływał ludzi i odczytywał coraz to nowe zarządzenia administracji niemieckiej.



1940 - 5 lipca. Jedna z kartek wystana do ojca, który był w niewoli. Na odwrocie pozdrowienia i adres. Ta i kolejne kartki wracały, nigdy do ojca nie dotarły (zb. Jerzy Kaszyński)



Polskie dzieci nie miały przedszkola, ani też nie chodziły do szkoły. Nawet był zakaz prywatnego organizowania nauki na poziomie podstawowym. Mimo tego zakazu istniało kilka małych kompletów potajemnego nauczania przez popularną nauczycielkę Panią Misię. Ja od jesieni 1943 r. miałem lekcje indywidualne z panią Paczkowską, zawodową nauczycielką z Kuczek. Latem ukończyłem I klasę tej nauki i dowiedziałem się, że zaczynają się dla mnie wakacje, a były to pierwsze wakacje w moim życiu. Poczulem się pewniej i zacząłem „podglądać” świat, ludzi, a zwłaszcza moich rówieśników. Widziałem, jak harcerze niemieccy w jednakowych żółto-zielonych mundurkach mieli zbiórkę na rynku i razem wyjeżdżali na letni obóz. Zazdrościłem im tego, nie wiedząc (pewnie tak jak i oni), że jadą do szkoły hartu, siły i dyscypliny, jako przyszli żołnierze Wielkiej Rzeszy Niemieckiej.

Pod koniec lata kolejny raz zmieniliśmy mieszkanie na pokój z kuchnią na ul. Starej (teraz Kilińskiego). My w trójkę musieliśmy zmieścić się w kuchni, a pokój zajmował pewien Niemiec na delegacji, pracujący w administracji miejskiej. Piec kaflowy miał palenisko w kuchni, ale ogrzewał też jego pokój. On często wyjeżdżał gdzieś do swojej rodziny i wtedy mama sprzątała jego pokój, w którym miał tylko coś do spania i siedzenia oraz duży portret Hitlera na ścianie.

W grudniu 1944 roku, przed Świętami Bożego Narodzenia, dostrzegłem tajemnicze rozmowy mojej mamy z niektórymi osobami z kręgu bliskich znajomych. Wtedy to Polakom nie wolno było wychodzić wieczorem z domu i był nakaz szczególnego zasłaniania okien. Pamiętam też, że w dniu Nowego Roku byliśmy u państwa Jaranowskich na ul. Targowej. Musieliśmy z siostrą siedzieć tam cicho, bo pan Jaranowski z uchem przyłożonym do jakiegoś starego radia nasłuchiwał bardzo ważnych wiadomości. Były to różne propagandowe audycje niemieckie, które jednak wskazywały na trudną sytuację armii niemieckiej na froncie wschodnim i stan oblężenia Warszawy. Oznaczało to wycofywanie się wojsk niemieckich z okupowanych terenów i zbliżanie się do nas frontu działań wojennych. Dla Polaków były to zwiastuny odzyskania wolności.



Rok 1944. Jurek z siostrą Halą i... kurą w jej rękach (zb. Jerzy Kaszyński)

Nadszedł wreszcie dzień 18 stycznia. Rano mama ucałowała mnie i powiedziała, że tego dnia są moje urodziny i właśnie kończę 8 lat. Przed południem wysłała mnie po mleko, które na kartki żywnościowe odmierzała moja ciocia Irena Zawodniakowa w budynku przy dzwonnicy. Gdy doszedłem do rynku rozległy się serie głośnych detonacji od strony mostu. To niemieccy saperzy próbowali zniszczyć most (zdolali go tylko uszkodzić), by utrudnić spodziewany atak wojsk rosyjskich od strony Łodzi. W mieście powstał dziwny ruch. Wróciłem do domu, a tu mama pakuje drobne rzeczy, ubiera nas na drogę i wraz sąsiadami idziemy w stronę Kościelnicy. Była to ucieczka w bezpieczniejsze miejsce na czas walki wkraczających do Uniejowa wojsk wyzwoleniczych. Okazało się jednak, że kierunek naszej ewakuacji nie był dobrze obrany, bo rzeka Warta stanowiła naturalną linię obrony niemieckiej, zgrupowań oddziałów wojskowych, a także punktów oporu i lokalnych walk.

Uciekinierzy szli małymi grupkami, niektórzy jechali wozami konnymi. Wśród nich szedł za wozem wyładowanym różnymi tobołami pan Kordecki (nasz sąsiad) i zabierał nas po kolei, bo dla wszystkich nie było tam miejsca. W Ostrowsku było zgrupowanie wojska niemieckiego, ale my bez przeszkód wędrowaliśmy dalej przez Kuczki, w kierunku wsi Góry i tu wydarzyło się coś niezwykłego. Podbiegł do nas młody mężczyzna w mundurze niemieckiego żołnierza, ale bez broni i mówiąc czysto polskim językiem błagał o pomoc. Twierdził, że jest Polakiem, a do Wehrmachtu wzięto go w jakiś okolicznościach przymusowo. Nie znam dalszych jego losów, ale wydaje mi się, że uznano go za dezertera i jednak udzielono mu pomocy, dając jakieś cywilne ubranie.

W Górach zatrzymaliśmy się na dłużej wraz z liczną grupą uniejowian. Miejscowi gospodarze ze zrozumieniem udzielili nam schronienia i wszystkiego, co było możliwe. Wieczorem nastąpiło zaniepokojenie z powodu błysków i odgłosów bitwy artyleryjskiej lub akcji bojowej czołgów prawdopodobnie w rejonie Przykony. Następnego dnia wszystko ucichło i kilku młodych mężczyzn poszło na zwiady. Stwierdzili, że w mieście jest spokojnie, nie ma już Niemców, są tylko „Ruskie” (żołnierze rosyjscy). Trzeciego dnia wracaliśmy do Uniejowa wozem konnym i kiedy byliśmy już przy kościele, rozległa się strzelanina. Świstały nad nami kule i trafiały w dzwonnice, a my w przerażeniu zaczęliśmy uciekać z powrotem. Po chwili wszystko ucichło i szczęśliwie dotarliśmy do swoich domów.

Uniejów tym razem nie był zbombardowany jak w 1939 roku, a nasze mieszkania nie były rozszabrowane, czego niektórzy się spodziewali. Zaczynało się nowe życie bez bojaźni przed niemiecką policją, w zmienionych warunkach, ale też nie łatwe.

Miasto bez Niemców i Polaków, których nie było widać na ulicach, sprawiało niezwykle wrażenie. Tylko wojskowe „gaziki” przejeżdżały w różnych kierunkach, penetrując miasto i od czasu do czasu słychać było pojedyncze strzały lub krótkie serie z broni automatycznej. Dlatego też w domach siedzieliśmy na podłodze, z głową poniżej parapetów okiennych.

Rosjanie niszczyli wszystko, co niemieckie. Otwierali urzędy, sklepy i mieszkania prywatne, a także wchodzili do niektórych mieszkań polskich w poszukiwaniu ukrywających się Niemców. Mama zlikwidowała obraz Hitlera z opuszczonego pokoju Niemca i uszyła nam biało-czerwone wstążeczki, które przyczepiła do ubrań domowych i wyjściowych jako identyfikatory polskiej narodowości. Wiadomo było, że wycofujące się wojska niemieckie zostawiały wszędzie swoich łączników i dywersantów. Ci dobrze uzbrojeni żołnierze (komandosi) w Uniejowie nie mieli żadnych szans wykonania

swoich rozkazów. W tej sytuacji stracili życie w walce, albo zniknęli w tajemniczy sposób.

Po kilku dniach zrobiło się spokojnie i nawet mogliśmy wychodzić z domu. Skorzystałem z tego i przyniosłem ze zdemolowanego sklepu kolorowe papiery, z których mama zrobiła biało-czerwone chorągiewki i wystawiła je w oknach. Zachęcony tym, wszedłem do „Arbeitsamtu” (biuro niemieckiego Urzędu Pracy) i wyniosłem stamtąd skoroszyt z jakimś dokumentami. Dostałem się też do opuszczonego i zdemolowanego już domu policjanta Hertza nad rzeką, przy samym moście. To dom państwa Dominiaków. Znalazłem w nim album z fotografiami policjanta i całej jego rodziny. Tych moich zdobyczy mama nie przyjęła do domu (a szkoda!) w obawie przed posądzeniem nas o współpracę z Niemcami. Inne moje zdobycze miały charakter militarny. Znosiłem do domu i ukrywałem w piwnicy hełmy z remizy strażackiej, łuski po nabojach, amunicję, a nawet karabin ze złamaną kolbą. Buszując z kolegami po obydwu brzegach Warty, spotykaliśmy poległych żołnierzy niemieckich. Jednemu z nich wyciągnąłem z kabury wielki nóż (bagнет) do walki bezpośredniej. Po pewnym czasie mama wykrzyła w piwnicy ten arsenał i spowodowała zlikwidowanie go przez jednego z mężczyzn, ale zostawiła sobie ten ponemiecki wielofunkcyjny nóż, który potem oddała komuś innemu. Wyciągnęła też skórki z hełmów, z których później szewc zrobił nam sandaalki.

Rosjanie w krótkim czasie zebrali kilku Niemców, którzy jako cywile nie zdążyli albo nie mogli ewakuować się z Uniejowa. Zaangażowali ich do porządkowania miasta, a w pierwszej kolejności do wywożenia poległych żołnierzy w nieznanym miejscu. Widziałem jedną z takich nieprzyjemnych akcji. Wojskowy komendant miasta był odpowiedzialny za bezpieczeństwo, porządek i podstawową organizację funkcjonowania miasta. Jak wiem, robił to skutecznie. Wyczuwało się jednak niedostatki w wyżywieniu stacjonującego tu jeszcze wojska i ludności cywilnej. Pewnego popołudnia weszło do nas kilku żołnierzy i poprosili po swojemu: „*chazajka dawaj kartoszku*”. Mama wiedziała o co chodzi i ugotowała garnek ziemniaków, bo też niczego więcej do jedzenia nie miała. Ugrzali się, zjedli i grzecznie poszli do swoich obowiązków.

Piekarnie jeszcze nie funkcjonowały. W czasie okupacji do prowadzenia naszej piekarni Niemiec zaangażował pana Zielińskiego, który po wyzwoleniu zatrzymał od niej klucze i nie chciał ich nikomu oddać. Dopiero po interwencji wujka Gienia Świtalskiego, komendanta miasta bezdyskusyjnie przejął te klucze i oddał je mamie, ponieważ nie wygasła jeszcze umowa dzierżawna, zawarta przed wojną przez mojego ojca z panem Świtalskim, właścicielem tej piekarni, mieszkającym wtedy we Włocławku. Na drugi dzień żołnierze przywieźli worek mąki niewiadomego pochodzenia i nieznannej jakości, żeby szybko upiec z niej chleb. Mama zaangażowała pana Robaskiewiczza przedwojennego piekarza, który nie mając żadnych zakwasów ani drożdży upiekł niezbyt udany, ale pierwszy powojenny chleb. Umowa była taka, że połowa chleba będzie dla wojska, a połowa dla ludności Uniejowa. Wszystko za darmo, bo polskich pieniędzy jeszcze nie było, a marki straciły już swoją wartość.



Rok 1946 - wreszcie przed swoim domem. Maria Kaszyńska z dziećmi: Jurkiem i Halinką (zb. Jerzy Kaszyński)

Po kilkunastu dniach rozeszła się wieść, że idzie do nas Wojsko Polskie. Wszyscy wyszli na powitanie maszerujących oddziałów piechoty od strony Łodzi w kierunku Turku. Dowodcy jechali konno lub pojazdami terenowymi. Padały w ich stronę okrzyki radości i rzucano kwiaty. Niektóre oddziały zatrzymywały się na krótki odpoczynek. Wtedy jeden z żołnierzy przyszedł do sklepu naszej piekarni po chleb. Dobrze trafił, bo ludzie czekali na świeże pieczywo, powitali go z aplauzem i natychmiast zrobili mu miejsce przy ladzie.

Wziął bochenek i zapłacił banknotem o nominale 1 złotego polskiego. Był to pierwszy polski pieniądz, jakiego widzieliśmy po wojnie. Niektórzy wrzucyli się tym do łez.

Ostatnią akcją żołnierzy Armii Czerwonej w Uniejowie było zebranie przez saperów znalezionych niewypałów, zwłaszcza niemieckich min i zdetonowanie ich w parku, w pobliżu polany. Huk był tak duży, że w mieście zdrząła, aż w niektórych domach popękały szyby w oknach.

W miarę likwidacji struktur władzy wojskowej tworząno komisaryczne władze polskie. Następowala seria wieców i akcji propagandowo-politycznych, aż do utworzenia tzw. władzy ludowej. Już w marcu utworzono szkołę pod kierownictwem pani Jadwigi Kwaśnowej (późniejsze nazwisko Kwaszewska), z podziałem na klasy w zależności od wieku uczniów, ale wszyscy zaczęli naukę od podstaw. Powstała też organizacja harcerska ZHP na zasadach przedwojennego skautingu, kierowana i dowodzona przez braci Ucińskich. Zbiórki, przemarsze i apele drużyny harcerskiej bardzo mi imponowały, ale byłem jeszcze za mały i za młody, żeby być już harcerzem.

Ostateczne i oficjalne zakończenie II Wojny Światowej 10 czerwca 1945 r. ogłoszono w Uniejowie włączeniem syren alarmowych, które w tym przypadku były donośnym sygnałem zwycięstwa. Niezwłocznie zebrał się tłum ludzi przed magistratem, odbyła się defilada Straży Pożarnej i drużyny harcerskiej oraz triumfalna manifestacja Uniejowian.

Jerzy Kaszyński



Jerzy Kaszyński urodził się 18 stycznia 1937 roku, w Uniejowie. Szkołę Podstawową ukończył też w Uniejowie w 1950 roku, a cztery lata później szkołę średnią w Liceum Ogólnokształcącym w Turku. W latach 1955-1961 odbył studia w Politechnice Szczecińskiej na Wydziale Budownictwa i Architektury. Pozostając na tej uczelni jako pracownik naukowo-dydaktyczny, w 1973 roku uzyskał stopień doktora, a 2004 roku w stopień doktora habilitowanego nauk technicznych na Politechnice Warszawskiej. Po habilitacji do 2017 roku pracował na stanowisku profesora nadzwyczajnego Politechniki Szczecińskiej, przemianowanej później na Zachodniopomorski Uniwersytet Technologiczny. Jerzy Kaszyński był inicjatorem zjazdu najstarszych roczników absolwentów Szkoły Podstawowej w Uniejowie, który dzięki pomocy organizacyjnej Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa odbył się 3 czerwca 2017 roku.

Z początkiem lutego br. okna w siedzibie Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa przy ul. Szkolnej 2 znacznie dłużej niż zwykle były rozświetlone. Trwały przygotowania lokalu do uroczystego spotkania z okazji wydania 80. nr kwartalnika „W Uniejowie”.

W dn.7 lutego w centrum uwagi zebranych znalazły się wszystkie egzemplarze lokalnego pisma, dumnie zdobiące jedną ze ścian sali wystawienniczej.

W osiemdziesięciu numerach „W Uniejowie” i trzech jego wydaniach specjalnych ukazano historię oraz teraźniejszość miasta i gminy. Poprzez wspomnienia, liczne fotografie i dokumenty przywrócono pamięć o wielu pokoleniach tu żyjących. Zamknięty został trud oraz czas poświęcony na żmudne przygotowania każdego z kwartalników, jak również troska o jak najlepszy ich kształt.

Wszystko to było możliwe za sprawą zaangażowania osób, które tworzyły teksty oraz za sprawą Czytelników, którzy zawsze czekali na poszczególne numery „W Uniejowie”. Mówili przy tym o kwartalniku, że jest źródłem informacji o ludziach i wydarzeniach, pomostem między pokoleniami, sposobem na pielęgnowanie tradycji i dziedzictwa kulturowego. Jest symbolem łączności z małą ojczyzną oraz przyjaznym i życzliwym „uniejowskim cudem”, dziełem „ponad podziałami”. Taka opinia o kwartalniku inspirowała i motywowała do nieustannej pracy.

Pierwszy numer „W Uniejowie” wydano w kwietniu 2000 r. z inicjatywy Zarządu TPU.

Redaktorem naczelnym kwartalnika została Barbara Pastorczak. Wcześniej w ręce mieszkańców Uniejowa trafiły numery specjalne „W Uniejowie”. Pierwszy z nich („żółta kserówka”), jako zwiastun tego, co miało się zdarzyć później, ukazał się w kwietniu 1993 r. z okazji Dni Uniejowa. W numerze tym nie ma śladu pracy z drukarką, skanerem, komputerem czy aparatem cyfrowym. Pracowano z maszyną do pisania, powielaczem i oczywiście bezcennym czarno-białym ksero. Kolejne numery specjalne wydano w grudniu 1999r. oraz w grudniu 2016 r. Ten ostatni został już wydany według dobrze znanych współczesnych kanonów sztuki drukarskiej.

Wydanie 14. nr kwartalnika (jesień 2003r.) zbiegło się ze zmianą jego redaktora naczelnego. Został nim Tomasz Wójcik. W lutym 2015 r. zmienił go Andrzej Zwoliński.

Podczas jubileuszowego spotkania podkreślano wkład i zaangażowanie wszystkich autorów tekstów i zdjęć, podziękowano im za oddaną współpracę. Słowa podziękowania skierowano również do osób odpowiedzialnych za skład graficzny. Byli to kolejno: Biblioteka Gminna w Poddębicach (drugi numer specjalny i numer 1), Urszula Urbaniak z synem (numer 2), Krzysztof Piotrowski z synem (nr 3), Grzegorz Kostulski (nr 4-13), Print Ekstra w Łodzi (nr 14), Krzysztof Rogalski (nr 15-17), Robert Poliński (nr18-21) oraz Dobrosław Wierzbowski (nr 22-80).

Podkreślono także dużą rolę osób odpowiedzialnych za druk, a wśród nich: Bogusława Józwiaka - ówczesnego dyrektora Biblioteki Miejsko-Gminnej w Poddębicach oraz Krzysztofa Piotrowskiego, który do tej pory zajmuje się drukowaniem gazety.

Wyrazy wdzięczności przekazano Samorządowi Miasta Uniejowa na czele z burmistrzem Józefem Kaczmakiem za okazane znaczące wsparcie finansowe przeznaczone na wydruk kwartalnika.



Podziękowanie za wieloletnią współpracę i niezawodność w drukowaniu kwartalnika przez TPU Urszula Urbaniak przekazała Krzysztofowi Piotrowskiemu. Podziękowanie za kreatywność przy przygotowaniu do druku gazety przygotowano dla Dobrosława Wierzbowskiego- nieobecny na spotkaniu (Fot. Urząd Miasta w Uniejowie)

Czas jubileuszowego spotkania wypełniły również wspomnienia poprzednich jubileuszy kwartalnika, zobrazowanych prezentacją multimedialną. Głos zabrali pomysłodawcy kwartalnika – Dariusz Piotrowski (I prezes TPU) oraz Marek Jabłoński. Swoimi refleksjami nt. „W Uniejowie” dzielili się jego sympatycy. Odczytano listy, jakie z tej okazji nadeszły: Tomasz Olczyk i Elżbieta Świerczyńska-Dopierała. Były wyrazy uznania oraz podziękowania składane na ręce członków redakcji.

Prowadzący spotkanie Urszula Urbaniak i Tomasz Wójcik, podkreślając wyjątkową rolę kwartalnika, na zakończenie dyskusji przywołali jeden z artykułów, napisany w lipcu 2000 roku przez Ryszarda Troczyńskiego, pt.„Przez różowe okulary”. Po wysłuchaniu treści łatwo było się zorientować, że przepowiedziana prawie 20 lat temu wizja Uniejowa doczekała się swojej realizacji.

Uroczyste świętowanie odbywało się z udziałem zaproszonych gości. Wśród nich byli m.in.: Janusz Kosmański – z-ca burmistrza Uniejowa, Mirosław Madajski – przewodniczący Rady Miejskiej w Uniejowie wraz z radnymi, Piotr Kozłowski-członek Zarządu Powiatu Poddębickiego, dyrektorzy placówek oświatowych z terenu gminy, ks. Infułat Andrzej Ziemieśkiewicz, a ponadto: Bożena Gajewska – sekretarz Krajowej Rady Stowarzyszeń Regionalnych RP, Piotr Berczyński – z-ca dyrektora Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Łodzi i Joanna Kantyka- kier. Działu Zbiorów Regionalnych tej biblioteki, Bogumił Józwiak – emerytowany dyrektor Miejsko-Gminnej Biblioteki w Poddębicach, Jan Skórka-emerytowany skarbnik Starostwa Powiatowego w Poddębicach, Piotr Łukasiewicz -Komendant Hufca ZHP w Uniejowie, Edyta Durka-dyrektor Powiatowej Publicznej Biblioteki w Poddębicach, Sylwia Szymańska – przedstawiciel Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Uniejowie, Adam Grabowski- prezes Towarzystwa Przyjaciół Dąbia, przedstawicielki Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Kutnowskiej, Piotr Woźniak – prezes Uniejowskiego Stowarzyszenia Aktywni, Marianna Koperek-prezes uniejowskiego Koła ZERiI, autorzy tekstów, członkowie Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa i sympatycy kwartalnika.

Uczestników jubileuszowej uroczystości obdarowano okolicznościowymi zakładkami, specjalnie wydany na tę okazję.

Zwieńczeniem tego wyjątkowego wieczoru było konsumowanie urodzinowego tortu i rozmowy towarzyskie. Na koniec wszyscy umówili się na kolejny jubileusz.

Małgorzata Charuba

20 lat z kwartalnikiem „W Uniejowie” - 7 Luty 2020



Przegląd wszystkich numerów gazety jest na pewno bardzo ciekawą lekturą. Od prawej: Małgorzata Józwiak, Romana Koziońska oraz goście z Biblioteki Wojewódzkiej w Łodzi (fot. Michał Kubacki)



Piotr Kozłowski - członek Zarządu Powiatu Poddębickiego i jednocześnie dyrektor SP w Uniejowie z życzeniami i gratulacjami w imieniu Starosty Poddębickiego. Od prawej: Urszula Urbaniak, Małgorzata Charuba i Tomasz Wójcik - członkowie redakcji kwartalnika (fot. Michał Kubacki).



W pierwszym rzędzie od lewej: Bożena Gajewska - sekretarz Krajowej Rady SR RP, ks. infułat Andrzej Ziemięskiewicz, wiceburmistrz Janusz Kosmański, przew. Rady Miasta Mirosław Madajski, były wiceburmistrz Marek Jabłoński i Dariusz Piotrowski - pierwszy prezes TPU (fot. Małgorzata Charuba)



W drugim rzędzie od prawej: Jadwiga Tyłki - skarbnik TPU, Jadwiga Broż - członek TPU, Janina Król-członek Zarządu TPU. W trzecim rzędzie od prawej: Zbigniew Kujawa, Maria Długosz i Aleksandra Ścibior - członkowie TPU (fot. Michał Kubacki)



Na pierwszym planie od lewej: Piotr Berczyński- zastępca dyr. Biblioteki Woj. w Łodzi, Joanna Kantyka - kier. Działu Zbiorów Regionalnych tej biblioteki i Adam Grabowski - prezes Towarzystwa Przyjaciół Dąbia (fot. Małgorzata Charuba)



Od lewej: Agnieszka Kaczmarek - wicedyrektor SP w Uniejowie, Romana Koziońska - dyr. Przedszkola w Uniejowie i Elżbieta Goszczyk - dyr. SP w Wieleninie (fot. Michał Kubacki)



Od prawej: wiceburmistrz Janusz Kosmański, przew. Rady Miasta Mirosław Madajski i radni- Tomasz Wójcik, Alicja Własny, Teresa Łuczak z życzeniami oraz gratulacjami od Burmistrza i Samorządu Uniejowa (fot. Urząd Miasta w Uniejowie)



Część towarzyską spotkania rozpoczęto od degustacji urodzinowego tortu podzielonego przez prezes TPU Urszulę Urbaniak (fot. Urząd Miasta w Uniejowie)

Dobrze w Warszawie i dobrze w Zgierzu, ale najlepiej u nas w Spycimierzu

Od kilku lat Publiczna Szkoła Podstawowa w Spycimierzu jest organizatorem imprezy integracyjnej „Od przedszkola do seniora”. Corocznie odbywa się ona w sali OSP.

W imprezie biorą udział cztery pokolenia spycimierzan - dzieci, młodzież, dorośli, w tym seniorzy oraz zaproszeni goście. W wielotygodniowych przygotowaniach uczestniczy cała społeczność szkolna. Pomagają wszyscy, nawet dziadkowie i rodzeństwo naszych wychowanków.

W tegorocznym V spotkaniu moc wzruszeń, dostarczyli jak zawsze najmłodsi, czyli uczniowie naszej szkoły, przebrani w tym roku za smurfów.



Najmłodsze smurfy - Marcel, Filip i Franek (fot. Marian Jaskólski)



Wszystkie szkolne smurfy na scenie (fot. Marian Jaskólski)

Po występie chóru „Kantylena”, który zaprezentował się pod przewodnictwem Jakuba Pięgota, pałeczkę przejęli rodzice uczniów, dziadkowie, nauczyciele. W zabawny sposób prezentowali na scenie swoje umiejętności wokalne – tańeczne. Nutkę nowoczesności zapewniły nasze byłe uczennice: Marysia Grubska i Julia Koperska. Prawdziwym hitem okazał się taniec dziadków, w którym wystąpił tata Wojtusia oraz dziadek Hermana i Yany.



Oj, będzie mandacik. W rolach głównych dyr. szkoły Marianna Polasińska (z gitarą) i nauczycielka Paulina Jaśkiewicz jako policjantka (fot. Marian Jaskólski)



„Wspomnienie o kaszance” wyśpiewali: przewodniczący Rady Rodziców Kazimierz Grubski i dyrektor szkoły Marianna Polasińska. Przy instrumentacie Przemysław Jaros (fot. Marian Jaskólski)

Relację na żywo ze studia „Radio Spycimierz” prowadził tradycyjnie pan Robert Palka. Ostatnim punktem programu była wspólna zabawa z zespołem *Amigo* dla dzieci i dorosłych.

Na szóstkę spisali się rodzice naszych uczniów pod przewodnictwem Rady Rodziców. Dzięki nim uczestnicy biesiady siedzieli przy pięknie udekorowanych stołach, a w trakcie imprezy można było skosztować nie tylko pysznych wypieków, ale także posilić się ciepłym i bogatym menu. Wykorzystano również ten czas na wspomnianie i miłe pogawędki.

Ta międzypokoleniowa impreza była okazją do integracji społeczeństwa, przeżywania wielu wzruszeń i kształtowania właściwych postaw społecznych, do wzmacnianie więzi rodzinnych, sąsiedzkich, pokoleniowych i na okazywanie szacunku ludziom starszym.

Marianna Polasińska



LOKALNA
GRUPA
DZIAŁANIA



Koło Łowieckie nr 16 „Gęgawa” w Uniejowie wzbogaciło się o publikację pt. „Tradycje łowieckie na Ziemi Uniejowskiej”, której wydawcą jest Uniejowskie Stowarzyszenie Aktywni. Książka została wydana w ramach realizacji zadania grantowego pn. „Uniejowskie dziedzictwo myśliwskie- doposażenie koła łowieckiego w stroje myśliwskie oraz wydanie publikacji-przewodnika myśliwskiego”. Jest współfinansowana ze środków Unii Europejskiej w ramach projektu grantowego Lokalnej Grupy Działania „PRYM” w ramach działania „Wsparcie dla rozwoju lokalnego w ramach inicjatywy Leader” Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020.

Tradycje łowieckie na Ziemi Uniejowskiej

Zachęcając do przeczytania książki, prezes Koła Witold Ochapski napisał: „Przybliżyła ona historię koła oraz nasze dokonania. Jest oryginalnym podsumowaniem ponad 70-letniej działalności oraz ciekawym źródłem informacji o ludziach i przyrodzie”.

Publikację otwiera rozdział dotyczący uroczystości jubileuszowych w Kole „Gęgawa”, które obchodzone są co pięć lat. Pamiątką każdego jubileuszu jest medal okolicznościowy- zdjęcia z ich awersami zdobią kilka stron. Podkreślono również rolę sztandaru w życiu Koła, ufundowanego przez członków w 1992 roku.

Następny rozdział pokazuje długą historię „Gęgawy”. Swoimi wspomnieniami dzielą się tu najstarsi członkowie tego Koła: Lechosław Hajduk, Józef Rafalski, Jerzy Pająk, Dariusz Piotrowski, Janusz Kosmański. Poznajemy również pełną listę członków.

Dowiadujemy się również, że Koło z wielkimi sukcesami reprezentowane jest na różnych zawodach przez sekcję strzelecką, a najlepsi strzelcy to: Paweł Dzikowski, Adam Kosmański, Bogdan Kosmański, Paweł Leszczyński, Jerzy Pająk i Mariusz Pająk.

Ogólną informację o Nadleśnictwie Turek przedstawia nadleśniczy Bartosz Perz. Dalej poznajemy współczesne ramy prawne łowiectwa w Polsce i gospodarkę łowiecką „Gęgawy”. Nie mogło też zabraknąć pokazania ścieżki dydaktycznej „Zieleń”, a na koniec mamy garść myśliwskich ciekawostek.

Książka ma duży walor edukacyjny, zarówno dla dzieci, jak i dorosłych. Jej uroczysta promocja była przygotowywana na zamku na dzień 13 marca 2020 roku. Z powodu epidemii koronawirusa, tak jak inne planowane w tym okresie wydarzenia, uroczystość została odwołana.

Książka została już przekazana przez prezesa Koła Łowieckiego nr 16 „Gęgawa” p. Witolda Ochapskiego do zbiorów regionalnych Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa, dzięki czemu mogliśmy zapoznać Czytelników z jego treścią.

Z gratulacjami i podziękowaniem

Urszula Urbaniak



Tradycje łowieckie na Ziemi Uniejowskiej

W służbie mieszkańcom i przyrodzie



Moja nagroda w PRL-u

Wanda Wierzbowska, fot. Dobrosław Wierzbowski



Po II wojnie światowej w Polsce rządziło PZPR. W dużych zakładach przemysłu lekkiego działała Podstawowa Organizacja Partyjna, czyli POP. Po ukończeniu Akademii Sztuk Pięknych, jako samodzielny plastyk- projektant, pracowałam w dużym zakładzie produkującym odzież – Dom Mody „Telimena”. Zakład pracował na dwie zmiany, załoga liczyła około 2000 osób. Smutne dzieciństwo przeżyłam na terenie ZSRR. Dużo wiedziałam o zbrodniach Stalina. W domu babcia i mama mówiły: – „Stalin to największy bandyta”. Mając taką wiedzę, nigdy nie należałam do Partii. Skutkowało to tym, że nie miałam prawa do awansu, ani do nagrody. Wspaniałym, kulturalnym dyrektorem w zakładzie rządziła prymitywna Pani z POP, a on miał obowiązek wykonywać jej polecenia. W Polsce istniało dużo zakładów produkujących odzież, a wiodącym była „Moda Polska” w Warszawie.

W 1970 roku stołeczne pismo „Życie Warszawy” rozpisало konkurs – Najlepszy projektant roku. Dom Mody „Telimena” miał swoje sklepy we wszystkich dużych miastach, stoiska w domach handlowych. Konkurs dotyczył całej Polski, wszystkich zakładów odzieżowych. Konkurs ten wygrałam ja.

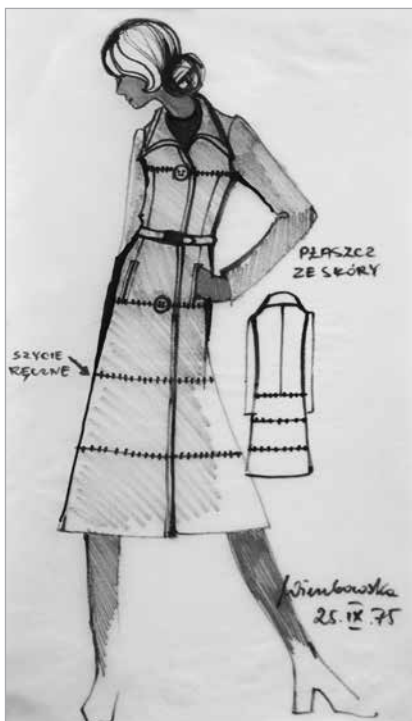
Dyrekcja dostała zaproszenie po odbiór dyplomu i nagrody. Była ta duża suma pieniędzy. Pani z POP była poinformowana o nagrodzie, powiedziała, że „Pani Wierzbowskiej nic się nie należy, bo nie należy do Partii”... Do Warszawy wybrała się z dyrektorem, mnie nie poinformowano. Uznała, że te pieniądze należą się aktywowi PZPR w naszym zakładzie – tak też zrobiła, a dyplom powieszono w gabinecie dyrektora. Moja przełożona, będąc na naradzie u dyrektora, zobaczyła mój dyplom na ścianie. Zapytała „Czemu my nic o nagrodzie koleżanki nie wiemy?” ... Usłyszała – „Nie należy do Partii, to jej się nic nie należy”. Wtedy moja szefowa zdjęła dyplom ze ściany. Przyniosła do naszej pracowni i przy koleżankach wręczyła uroczystie. O nagrodzie finansowej казаła zapomnieć.

Trudne, biedne dzieciństwo miało ogromny wpływ na dalsze moje życie. Ja Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą widziałam inaczej niż moi rówieśnicy. Dla nich należenie do PZPR znaczyło awans, karierę. Ja zawsze pamiętałam, co znaczą słowa – „Sybir, Stalin, Kazachstan”.

Nawiązując do mojej ulubionej piosenki śpiewanej przez Annę German „Człowieczy los”:

**„Człowieczy los nie jest bajką ani snem.
Człowieczy los jest zyczajnym szarym dniem,
Uśmiechaj się,
do każdej chwili uśmiechaj się,
na dzień szczęśliwy nie czekaj”**

Wanda Wyrzykowska-Wierzbowska



Projekt Wandy Wierzbowskiej dla DM Telimena z roku 1975





Irena Kmiecik w dniu Jubileuszu (fot. Arch. Rodziny)

piekła chleb i rozdawała uciekającym przed Niemcami. Irenę także Niemcy wzięli do pracy w gospodarstwie, ale po jakimś czasie uciekła. Zapanował terror, strach i niepewność jutra. Latem 1941 r. wysiedlono rodzinę z ich gospodarstwa, które przejął Niemiec o nazwisku Raszka. W czasie II wojny światowej w 1942 r. niemal z całą rodziną Irena została wywieziona na roboty do Niemiec, do Gistrow. Pracowali w majątku Groß Raden, gdzie poznała swojego pierwszego męża Mieczysława Kobryń, z którym wzięła tam ślub, a następnie urodziła pierworodną córkę Krystynę.

Po zakończeniu wojny, w maju 1945 r. Niemcy gremialnie uciekali przed nadchodzącymi oddziałami żołnierzy radzieckich. Rodzina mogła wreszcie wracać do Polski. Powrót był bardzo trudny i niebezpieczny. Droga powrotna z Niemiec była nie tylko trudna, ale też odbywała się w fatalnych warunkach sanitarnych. Po drodze mijali rozkładające się zwłoki, woda często była skażona. Toteż wielu z powracających chorowało, także na tyfus. Wkrótce po powrocie do Polski w 1945 r. mąż zmarł. Dom był bardzo zniszczony i wymagał kompletnej odbudowy.

W kilka lat później Jubilatka ponownie wyszła za mąż, za Władysława Kmiecika, z którym miała dwoje dzieci: Mirosławę i Krzysztofa. Posiada trzech wnuków i trzy prawnuczki oraz kilkunastu chrześniaków.

Swoim życiem i postawą zaskarbiła sobie miłość rodziny oraz sympatię, życzliwość i szacunek sąsiadów i całej lokalnej społeczności.

Bogdan Ciszewski

W domu Jubilatki. Od lewej: syn Krzysztof, córka Mirosława Skibińska, goście z ZUS, wiceburmistrz Janusz Kosmański i Anna Kowalska - kierownik USC w Uniejowie (fot. Arch. Urzędu Miasta)



Z okazji 100.urodzin z Panią Ireną Kmiecik spotkali się przedstawiciele dwóch ważnych instytucji – Urzędu Miasta Uniejowa oraz Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Zduńskiej Woli. Uroczystość odbyła się w jej domu rodzinnym w Uniejowie. Pani Irenie towarzyszyła najbliższa rodzina.

Gratulacje i życzenia z okazji niecodziennego jubileuszu złożyli zacnej stulatce Zastępca Burmistrza Uniejowa Janusz Kosmański, kierownik USC Anną Kowalską oraz pracownicy ZUS. Były kwiaty i upominki, był tort, toast oraz radość i wzruszenia. Były też pytania o receptę na długowieczność i miła rozmowa.

W intencji Jubilatki w uniejowskiej kolegiacie odprawiona została też Msza Święta, po której rodzina spotkała się na uroczystym obiedzie.

Pani Irenie życzymy długich lat życia w zdrowiu i spokoju, by troska bliskich dodawała jej energii i pomnażała radość.

Małgorzata Charuba



Zostajemy w domu

Drodzy Seniorzy, Słuchacze Uniejowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku

Pandemia koronawirusa jest wielkim testem naszej odpowiedzialności i solidarności. Po kilku latach wspólnej nauki, wspólnych spotkań widzimy nas jako jedną, wielką rodzinę, której wszyscy członkowie w tych trudnych chwilach powinni się wspierać.

W trosce o nasze bezpieczeństwo zawieszono, aż do odwołania, uległy wszystkie zajęcia Uniejowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku wynikające z tygodniowego planu zajęć.

Przerwane są również działania w ramach realizowanych projektów: „Łódzkie dla aktywnych seniorów”- skierowane do nas przez Łódzką Federację Sportu, „Sztuka Łódzka na tle sztuki europejskiej. Wykluczeni/Włączeni”- prowadzone przez Wydział Historyczno-Filozoficzny Uniwersytetu Łódzkiego oraz „Zielone okulary Seniora”- projekt Forum 4Czerwca, który miał się rozpocząć w marcu. Odwołaliśmy też zaplanowane w tym czasie wykłady, warsztaty plastyczne, wyjazdy, w tym do Teatru Muzycznego w Łodzi.

Jesteśmy grupą szczególnego ryzyka. Zostańmy w domu i na ile to możliwe unikajmy bezpośrednich kontaktów z innymi.

Bądźmy jednak w kontakcie z rodziną, bliskimi, sąsiadami. Telefonujmy do siebie. Aż do przesady przestrzegajmy osobistej higieny – kilkanaście razy dziennie myjmy ręce, a obowiązkowo przy każdym powrocie do domu czy to ze spaceru, czy z zakupów.

Nie ulegajmy też panice. Jeśli pocujemy się źle – chodzi o objawy grypopodobne, kaszel, gorączka, trudności z oddychaniem – nie idźmy do lekarza, lecz zadzwońmy: do lekarza rodzinnego (przychodnia) albo do Sanepidu. Niech oni podejmą decyzję, co dalej.

Przed nami święta - Wielkanoc 2020- spędzone inaczej niż zwykle, bez obecności w kościele, dla niektórych wielkanocne śniadanie bez najbliższych.

Niech w tym wyjątkowym czasie nie opuszcza nas zdrowie, niech ten czas napełni nas radością i siłą pozwalającą stawić czoło wyzwaniom dnia codziennego. „Niech każdy z nas, jak powiedział Jan Paweł, znajdzie w swoim życiu jakiś porządek praw i wartości, które trzeba utrzymać i obronić. Obronić dla siebie i innych”.

Bądźmy solidarni i odpowiedzialni w trosce o nas, o naszych bliskich i całe społeczeństwo.

Urszula Urbaniak



Zakład PODOMEDICUM nadal funkcjonuje w Uniejowie. Został tylko przeniesiony z ul. Dąbskiej na ul. Orzechową



PODOMEDICUM

Podologia Hirudoterapia Masaż

HIRUDOTERAPIA

Leczenie pijawkami:

POPRAWA FUNKCJONOWANIA ŻYL I TĘTNIC:

zylaki, zakrzepica, zapalenie żył, stany przed i poudrowe, blokady tętnic nóg, hemoroidy.

LIKWIDACJA BÓLU: migreny, bóle kręgosłupa, rwy, bóle stawów, kolan i podudzi.

LIKWIDACJA DROBNOUSTROJÓW CHOROBTWÓRCZYCH: bakterie, zakażenia, stany zapalne skóry, opryszczka, parazyty, pasożyty.

KOMPLEKSOHIRUDOTERAPIA: Parkinson, SM, chromanie przestankowe, potencja.

MASECZKA HOLLYWOOD: odmładzanie skóry twarzy, szyi i dłoni.

OCZYSZCZANIE ORAZ REWITALIZACJA CAŁEGO ORGANIZMU.

LARWOTERAPIA: najskuteczniejsza terapia na trudnogojące się rany.

Wszystkie zabiegi wykonywane są przez dyplomowanego hirudoterapeutę, pijawki pochodzą z certyfikowanych hodowli oraz są jednorazowego użycia.

Dojeżdżamy do domu pacjenta.

NOWOŚĆ! MASAŻ

KLASYCZNY, TERAPEUTYCZNY, OFFICE, DRENAŻ LIMFATYCZNY



Umów się na wizytę!

725 243 659

Uniejów, ul. Orzechowa 1
posiadamy swoje gabinety
również w Kole i Brzezinach



PODOMEDICUM

Podologia Hirudoterapia Masaż

Zdrowe stopy to szczęśliwe stopy

- pedicure specjalistyczny
- profesjonalne opracowanie płytki paznokcia
- terapia wrastających i wkręcających się paznokci
- usuwanie modzeli oraz odcisków
- terapia paznokci zmienionych chorobowo
- rekonstrukcja płytki paznokciowej
- pielęgnacja pękających pięt
- profilaktyka stopy cukrzycowej

Wszystkie zabiegi wykonywane są przez dyplomowanego podologa. Posiadamy własne urządzenie sterylizujące.

Dojeżdżamy do domu pacjenta.

NOWOŚĆ! MASAŻ

KLASYCZNY, TERAPEUTYCZNY, OFFICE, DRENAŻ LIMFATYCZNY



Umów się na wizytę!

725 243 659

Uniejów, ul. Orzechowa 1
posiadamy swoje gabinety
również w Kole i Brzezinach

Uniejowski Głos Seniora

Od 27 stycznia, po dwutygodniowej przerwie semestralnej, 259 słuchaczy kontynuuje udział w zajęciach naszego Uniwersytetu Trzeciego Wiek. W planie pojawiły się nowe zajęcia: nauka gry w brydża towarzyskiego oraz gimnastyka relaksacyjna z elementami tańca.

RUCH NAJLEPSZYM LEKIEM

Ruch to najlepsze lekarstwo na różne dolegliwości. Podchodzimy do ćwiczeń na miarę swoich możliwości.



Wszystko przychodzi nam coraz łatwiej. Im większa wydolność, tym mniejsze zagrożenie kontuzjami, urazami. Pamiętajmy o tym.

(fot. Marta Kozanecka)

WRÓCILIŚMY NA PARKOWE ALEJKI

Po kilku tygodniach ćwiczeń ogólnorozwojowych na sali sekcja nordic walking wróciła na parkowe alejki z zamiarem dotlenienia się, ale i w poszukiwaniu Wiosny.



Udało się jedno i drugie. Wspaniały relaks na świeżym powietrzu, ale i spotkanie z Wiosną.

(fot. Zdzisław Jaskólski)

SZTUKA ŁÓDZKA NA TLE SZTUKI EUROPEJSKIEJ...

W dniu 21 lutego, pobyt w Muzeum Miasta Łodzi, rozpoczęliśmy udział w II edycji projektu pn. „Sztuka łódzka na tle sztuki europejskiej. Wykluczeni/Włączeni”, realizowanego przez Uniwersytet Łódzki, współfinansowanego przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach Programu Operacyjnego Wiedza, Edukacja Rozwój.



Był wykład dotyczący architektury, układów urbanistycznych w różnych miastach, w tym w Łodzi. Po przerwie kawowej kustosz Muzeum oprowadził nas po salach wystawowych.

(fot. Jolanta Borycka)

Uniejowska Akademia Futbolu gotowa do wiosennych rozgrywek

Zima w Uniejowskiej Akademii Futbolu to okres zmniejszonej aktywności treningowej. Najstarsi zawodnicy, roczniki 2005 i 2006, całą zimę hartowali się i szlifowali formę na boiskach im. W. Smolarka. Dla młodszych piłkarzy optymalną na tej zimę była Hala Sportowa przy Szkole Podstawowej w Uniejowie.

Szczególnie ważny i atrakcyjny dla zawodników był udział w corocznym turnieju halowym TERMY CUP 2020 „O Termalny Puchar Burmistrza Miasta Uniejów”. Zawody odbyły się już po raz piąty. Rozegrano 7 turniejów: dwukrotnie dla roczników 2009, 2010, 2011 i jeden dla rocznika 2007. Nasi zawodnicy rywalizowali z piłkarzami z całego województwa łódzkiego oraz z województw ościennych. Były to znane ekipy piłkarskie m.in.: Boruta Zgierz, Widzew Łódź, AP Andrespolia, Łódzka Akademia Futbolu, Football Academy Lech Poznań Konin, RKS Mazovia Rawa Mazowiecka, PSV Łódź, Warta Sieradz, Górnik Łęczyska, Young Płock, AP Reissa Kalisz, Sportowa Częstochowa, PTC Pabianice, MGKS Kujawianka, KS Talent Burzenin, Zawisza Rzgów. Wśród tak wybornych ekip nasi piłkarze wypadli bardzo dobrze, szczególnie z rocznika 2010, którzy dwukrotnie zwyciężyli w swoim roczniku.



Zawodnicy z rocznika 2010 pokazali, że TERMY CUP 2020 nie są dla nich straszne i dwukrotnie zwyciężyli w swojej kategorii wiekowej. Na zdj. Góra, od lewej: Przemysław Nowak (trener), Weronika Szypowska (Kapitan), Kamil Głowacki, Tymon Jesiołowski, Kacper Pizulski na dole, od lewej: Szymon Kęcel, Wojciech Tomczyk, Kuba Bartosik, Szymon Rakowski, Szymon Szypowski (fot. Michał Kubacki)



Najmłodsze piłkarskie pociechy: zawodnicy z roczników 2011/2012/2013 również zaliczyli debiut w TERMY CUP. Na zdj. Góra, od lewej: Wojciech Jarek, Antoni Perkowski, David Pietrzak, Igor Olejniczak, Marcel Kwieciński, Piotr Masiera (trener). Dół, od lewej: Jan Kołodziejek, Hubert Rakowski, Stanisław Haruba, Norbert Kabaciński (fot. Michał Kubacki)



Najstarsi zawodnicy akademii to uczniowie klasy VII i VIII (roczniki 2005/2006). W przerwie pomiędzy treningami na dworze rozegrali turniej powiatowy na hali i ... **WYGRALI!!!!** Na zdj. Góra, od lewej: Krystian Grubski, Bartłomiej Adamczyk, Gracjan Madajski, Bartosz Kapielski, Witold Leśniewski, Tomasz Bartosik (trener). Dół od lewej: Jakub Warych, Shvets Dmytro, Borys Wincenciak, Adam Graczyk. (fot. arch. Uniejowskiego Stowarzyszenia Aktywni)



Ewa Pajor, najlepsza polska piłkarka w sezonie 2017/2018 oraz w sezonie 2018/2019, wychowanka Piotra Kozłowskiego, z wiernymi kibicami z Uniejowa. (fot. arch. Uniejowskiego Stowarzyszenia Aktywni)

Organizatorem V Turnieju Halowej Piłki Nożnej „O Termalny Puchar Burmistrza Miasta Uniejów” Termy Cup 2020 było Uniejowskie Stowarzyszenie Aktywni. Partnerzy wydarzenia: Uniejów Uzdrawisko Termalne, PGK Termy Uniejów Sp z o.o., Sklep sportowy Olimpiko, K-Flex, Baras, Mleczwart i Martools. Turnieje odbywały się pod Honorowym Patronatem Ewy Pajor, Euzebiusza Smolarka, a także Łódzkiego Związku Piłki Nożnej.

Podsumowaniem zimowych przygotowań i nagrodą tak dla zawodników jak i rodziców był wyjazd na mecz eliminacyjny reprezentacji kobiet Polska – Mołdawia, w którym w roli głównej wystąpiła Ewa Pajor strzelając 3 bramki i asystując przy dwóch.

Wierzymy, że wkrótce przystąpimy czterema reprezentacjami (2005/2006, 2007/2008, 2009/2010, 2011/2012/2013) do rozgrywek ligowych ŁZPN.

Na profilu Facebook Uniejowskiego Stowarzyszenia Aktywni zamieszczane są systematycznie materiały instruktażowo – motywacyjne dla piłkarzy, dzięki którym nasi zawodnicy mogą szukać inspiracji oraz indywidualnie dbać o swoją formę w okresie walki z koronawirusem.

Zachęcamy bardzo gorąco!!!

Mirosław Madajski

Turniej Wsi Gminy Uniejów w Wilamowie

W sali OSP Wilamów, w dn. 8.02.2020r. odbył się coroczny Turniej Wsi Gminy Uniejów.

Jego organizatorami byli: Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Uniejowie, Urząd Miasta w Uniejowie, Rada Sołecka wsi Wilamów, Rada Sołecka wsi Lekaszyn, OSP Wilamów, SP Wilamów oraz PKG „Termy Uniejów”. W przygotowanie poczęstunku (ciasta) włączyła się ubiegłoroczna zwycięska drużyna z Wielenina.

W Turnieju wystartowało 13 reprezentacji z sołectw: Czekaj, Felicjanów, Góry, Kuczki, Lekaszyn, Ostrowsko, Orzeszków, Pęgów, Wielenin, Wielenin Kolonia, Wilamów, Dąbrowa oraz Wola Przedmiejska.

W ponad 5-godzinnych zmaganiach drużyny występowały w 9 konkurencjach. Rywalizację rozpoczęto turystyczną prezentacją okolicy. Felicjanów zaprezentował wieś wokalnym rapowaniem. Wielenin pokazał kąpiel w termalnym stawie sołtysa. Orzeszków zachwalał się jako „kraina mlekiem i miodem płynąca”, a Kuczki wędkowały nad unijnym stawem i zapraszały na grzybobranie w tamtejszych lasach. Były też wiązanki taneczne w wykonaniu wilamowian, ale przeważały wiersze i piosenki ułożone na tę okazję. Jako ostatni, z numerem 13-tym, stanął przed jury Czekaj. W rolę reportera z Teleekspresu wcielił się były sołtys Andrzej Zwoliński. Jego wywiady z mieszkańcami Czekaja przekonały wszystkich, że ta wieś to prawdziwa perełka turystyczna w regionie.

Kolejne konkurencje to: „worek siana”, „dopuszczalna ładowność”, „złote jabłko”, „siła sołectwa”, „podkowa na szczęście”, „bulle”, „letnie opony”, „kto najlepiej wymiata”.

W jury turnieju zasiedli: ks. Bogusław Karasiński - proboszcz parafii w Wilamowie, Janusz Kosmański - zastępca burmistrza Uniejowa i Mirosław Madajski - przewodniczący Rady Miejskiej w Uniejowie. Nad prawidłowym przebiegiem konkurencji czuwali również Anna Kurzawa z Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Uniejowie i Krzysztof Bielawski - wiceprzewodniczący Rady Miejskiej w Uniejowie.

Na scenie sali OSP w Wilamowie wystąpili również dzieci i młodzież ze szkoły w Wilamowie oraz Kapela ze Wsi Wilamów. Drużynom z wielkim zaangażowaniem kibicowali licznie zebrani mieszkańcy Wilamowa i okolicy.

W turnieju najlepsza okazała się drużyna z Woli Przedmiejskiej, która wygrała „Złote wiadro” i 1500 zł ufundowane przez Burmistrza Uniejowa. Druga była drużyna z Pęgowa, która otrzymała nagrodę w wysokości 1000 zł, a trzecie miejsce zajęło aż 5 zespołów, które otrzymały po 500 zł. - Czekaj, Felicjanów, Kuczki, Wielenin i Wilamów. Trzy pierwsze drużyny otrzymały także pamiątkowe miotły - złotą, srebrną i brązową, a pozostałe wyróżnienia. Każdy uczestnik otrzymał również bilet wstępu do kompleksu „Termy Uniejów”.

Czwarte miejsce zajęły drużyny z: Lekaszyna, Ostrowska i Dąbrowy, piąte: Góry oraz Wielenin Kolonia, a szóste Orzeszków.

Na zakończenie, prowadzący turniej Robert Palka – dyrektor MGOK w Uniejowie, zaprosił wszystkich na kolejne spotkanie za rok.

Michał Kubacki uniejów.net.pl



Turniejowe zmagania zakończyła pamiątkowa fotografia wszystkich ich uczestników oraz wiernych kibiców. Wszystkim dopisywały humory, szczególnie cieszyły nagrody (foto. archiwum Urzędu Miasta Uniejów).

Jubileusz 50 - lecia Orkiestry Dętej Ochotniczej Straży Pożarnej w Spycimierzu

Jubileusz 50-lecia Orkiestry odbył się w dn.15 lutego br. w miejscowej sali OSP. Wśród gości byli m. in: Edyta Michalska-Dyrektor Departamentu PROW Urzędu Marszałkowskiego w Łodzi, Małgorzata Komajda - Starosta Poddębicki, Danuta Pecyna, Piotr Kozłowski oraz Stanisław Katusza - Radni Rady Powiatu Poddębickiego, st. kap. Błażej Berliński z Komendy Powiatowej PSP w Poddębicach, Józef Kaczmarek-Burmistrz Uniejowa, Janusz Kosmalski-Zastępca Burmistrza, Mirosław Madajski - Przewodniczący Rady Miejskiej w Uniejowie i radna Jolanta Iłska, ks. Infułat Andrzej Ziemięskiewicz - Dziekan Dekanatu Uniejowskiego, ks. Dariusz Ziemiak-Proboszcz Parafii w Spycimierzu, ks. Tobiasz Winnicki, Tadeusz Chmielewski- Prezes ZOPZ OSP RP w Poddębicach, dh Krzysztof Janiak - Prezes Zarządu Oddz. Miejsko-Gminnego ZOSP RP w Uniejowie, Włodzimierz Jurkiewicz - Przewodniczący Rady Nadzorczej BS w Poddębicach, Marianna Polasińska - Dyrektor SP w Spycimierzu, Marian Pięgot - I Kapelmistrz Młodzieżowej Orkiestry Dętej ZHP - OSP w Uniejowie. Na jubileuszowym spotkaniu nie zabrakło również byłych członków orkiestry, jej przyjaciół, sponsorów i sympatyków. Były życzenia, prezenty oraz rozmowy o historii jubilatki.

Orkiestra Dęta przy Ochotniczej Straży Pożarnej w Spycimierzu, powstała w roku 1970, z inicjatywy strażaków - Henryka Pasternaka i Stanisława Pełki s. Józefa. Pierwszym kierownikiem muzycznym był Stanisław Wąsiołek, dyplomowany organista z Uniejowa. Dyrygował orkiestrą przez pierwsze dwa lata jej istnienia. Jego następcą został Zenon Jankowski, dyplomowany kapelmistrz Górniczej Orkiestry Dętej w Adamowie. Prowadził on orkiestrę przez następne 34 lata. Przez krótki okres czasu pomagał mu Wojciech Czupryński. Od 2006 r. dyrygentem orkiestry jest druh Włodzimierz Smolarek.

Jak łatwo policzyć, aktualnie jest to piętnasty rok kierowania przez niego tą muzyczną formacją. Niezmiennie od 50 lat Orkiestra utrzymuje wysoki poziom oraz należy do najprężniejszych formacji muzycznych na terenie gminy Uniejów. Nieustannie poszerza repertuar. Gra muzykę religijną, klasyczną, popularną i filmową. Uczestniczy w różnych uroczystościach państwowych, wojewódzkich, lokalnych, gminnych oraz kościelnych. Bierze także udział w wielu konkursach i przeglądach, zdobywając na nich liczne nagrody.

Począwszy od 1989, przez kolejnych 6 lat (do 1994r.)

spycimierska Orkiestra, wraz z Orkiestrą KWB Adamów zapewniała oprawę muzyczną Ogólnopolskich Dożynek na Jasnej Górze, a w 1992 roku, na zaproszenie nowo powstałego Stowarzyszenia Sołtysów Województwa Konińskiego Orkiestra OSP Spycimierz muzycznie uświetniła I Wojewódzki Zjazd Sołtysów w Licheniu. Od tamtej pory brała ona udział we wszystkich kolejnych zjazdach i imprezach organizowanych przez Wojewódzkie Stowarzyszenie Sołtysów, a od roku 1995- przez Krajowe Stowarzyszenie Sołtysów.

W historii Orkiestry OSP Spycimierz szczególnie zapamiętane zostały wydarzenia związane z Papieżem Janem Pawłem II. Jej muzycy trzykrotnie uświetniali wydarzenia, podczas których obecny był Papież Jan Paweł II.

Na zaproszenie Biskupa Henryka Muszyńskiego-Ordynariusza Diecezji Włocławskiej orkiestra w dn.7 czerwca 1991 roku wystąpiła we Włocławku - Kruszyńce podczas Mszy Świętej sprawowanej przez Ojca Świętego.

W 1998r. spycimierscy muzycy gościli w Rzymie. Tam, w czasie Audjencji Generalnej, na Placu Świętego Piotra, spotkali się z Papieżem Janem Pawłem II. Wydarzenie to w historii orkiestry poczytuje się jako najważniejsze.

Rok później, dn. 7 czerwca 1999r., w czasie VII Pielgrzymki papieskiej do Ojczyzny orkiestra spotkała się z Janem Pawłem II podczas uroczystości kościelnych w Licheniu.

W 2017 roku spycimierska orkiestra została uhonorowana za całokształt działalności nagrodą przyznawaną przez Sejmik Województwa Łódzkiego w dziedzinie kultury za szczególne osiągnięcia w zakresie twórczości artystycznej oraz upowszechniania i ochrony dóbr kultury.

Obecnie Orkiestra OSP Spycimierz liczy 33 muzyków, w tym 11 kobiet. W swoich szeregach skupia małżeństwa, członków rodzin (warto zaznaczyć, iż najczęściej muzyków pochodzi z rodziny Marii i Marka Winnickich) oraz od najmłodszych do najstarszego pokolenia grających muzyków (do tej ostatniej grupy należy druh Stanisław Pełka).

Jubileuszowemu spotkaniu towarzyszyło wręczenie odznaczeń. Złoty medal za zasługi dla pożarnictwa otrzymali druhowie: Dominik Górka i Michał Gzela. Srebrne medale otrzymali druhowie: Kinga Schmidt, Alicja Winnicka-Pizulska i Marcin Antoniak.

Założyciele i pierwsi członkowie orkiestry: Antoni Górka, Franciszek Górka, Jacek Jaskulski, Stanisław Pełka s. Józefa, Władysław Tworkiewicz, Marek Winnicki oraz Kazimierz Iłski otrzymali od Burmistrza Uniejowa pamiątkowe dyplomy oraz podziękowania.

Małgorzata Charuba



Członkowie orkiestry dętej OSP Spycimierz wraz z gośćmi zaproszonymi na jubileuszowe spotkanie (foto. Michał Kubacki www.uniejow.net.pl).

Ostatnie pożegnanie Stanisław Burski (1922 - 2020)

W dniu 23 lutego 2020 roku, na cmentarzu parafialnym w Małyniu (pow. poddębicki) pożegnaliśmy śp. starszego sierżanta Stanisława Burskiego – ostatniego mundurowego kombatanta Uniejowskiego Koła Związku Kombatantów Rzeczypospolitej i Byłych Więźniów Politycznych, odznaczonego Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem 40-lecia Polski Ludowej, Odznaką Za Zasługi dla Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej. Odszedł w wieku 98 lat. Urodził się 1 września 1922 roku w Woli Flaszczynie, dorastał we wsi Jeżew. Wojnę przeżył w rodzinnej miejscowości.

Zmobilizowany w kwietniu 1945 roku został wcielony do I kompanii 40.p.p. w Pa-bianicach. Po krótkim i intensywnym szkoleniu został wysłany na zachód, by wzdłuż Nysy Łużyckiej zabezpieczać granicę tworzącego się państwa polskiego. Potem był garnizon w Bolesławcu, Zambrów k. Białegostoku, a w marcu 1947 roku Ukraina i walki z Oddziałami Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA).

Po 2,5 letniej służbie, w sierpniu 1947 roku, w stopniu starszego strzelca wrócił do rodzinnego Jeżewa. Założył rodzinę i po uzupełnieniu wykształcenia, w 1949 roku został milicjantem. Pierwszą służbę odbył w Łodzi, a potem pracował na terenie byłego woj. sieradzkiego – w Burzeninie, Zygrach, Wierzchach, Zadzimiu i Pęczniewie.

W czasie pełnienia obowiązków zawodowych zasłużył sobie na dobrą opinię wśród społeczeństwa. W jednym z wywiadów powiedział: „Moja droga życiowa była wynikiem środowiska, w którym się wychowałem i zmian historycznych, jakie dokonały się w Polsce w okresie powojennym. Lubilem swoją pracę. Z czystym sumieniem spoglądam wstecz, bo nigdy nie wykonywałem swoich obowiązków kosztem krzywdy innych ludzi – pomimo trudnych czasów, w których przyszło mi dojrzewać, pracować i pomimo zawodu, który wykonywałem”

W roku 1969 przeszedł na emeryturę. Dwa lata później zamieszkał z rodziną w Uniejowie i w tym samym czasie dołączył do uniejowskich kombatantów. Od 2002 roku był prezesem Koła, stanowił asystę sztandaru.

Kiedy zdrowie nie pozwalało mu na aktywność społeczną, zadbał o to, by pamiątki po kombatantach znalazły się w Uniejowskiej Izbie Pamięci prowadzonej przez Towarzystwo Przyjaciół Uniejowa, a sztandar pod opieką uczniów uniejowskiej szkoły podstawowej. Ten sztandar nadal uczestniczy w uroczystościach patriotyczno-religijnych, dając świadectwo trwałości uniejowskiej sztafety pokoleń, towarzyszył mu również w jego ostatniej drodze.

Śp. Stanisław Burski miał swoje dwie „małe ojczyzny”: Uniejów, w którym zostawił nam pamięć historyczną i rodzinną parafię Małyn, do której często wracał, którą wybrał na miejsce swojego wiecznego spoczynku. Pokój jego duszy.

Urszula Urbaniak



Stanisław Burski (fot. archiwum TPU)

**Wyrazy najgłębszego współczucia Córkom i Synom śp. Stanisława Burskiego
składa Towarzystwo Przyjaciół Uniejowa**

„Są chwile, by działać i takie, kiedy należy się pogodzić z tym, co przynosi los...” (A. Eistein)

Z żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Jana Nowaka (1931-2020)

**Mieszkańca Szczecina - uniejowianina z pochodzenia
Członka Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa**



W młodości uprawiał pływanie, potem lekką atletykę, a w życiu dorosłym triathlon klasyczny, który przyniósł mu miano „Żelaznego Człowieka”. Sport zawsze dawał mu dużo radości. Wyniesiony z tego optymizm towarzyszył mu do końca życia, pomagając przetrwać najtrudniejsze chwile. Często odwiedzał rodzinny Uniejów. Jego pasje, sukcesy sportowe poznaliśmy podczas spotkania z cyklu „Zwyczajni a Niezwykli”, którego był bohaterem 17 marca 2010 roku. Pozostawił nam siebie na licznych fotografiach, dokumentach przechowywanych w archiwum Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa. Odszedł 13 lutego 2020 w wieku 88 lat. Pogrzeb odbył się w Szczecinie 20 lutego.

**Wyrazy najgłębszego współczucia Żonie Janinie oraz Córkom i Synom z Rodzinami
składa Towarzystwo Przyjaciół Uniejowa**

BADANIA NAD HISTORIĄ RODZINY PAJOR

Uniejów jest wspaniałym miastem z bardzo długą i bogatą historią, ale jego historia to nie tylko historia samego miasta. To również historia ludzi, całych rodzin i ich wędrówek oraz miejsc, które wybrały do życia.

Jedną z rodzin, które od kilkuset lat z Uniejowem i okolicznymi miejscowościami występowały w tzw. Kluczu Uniejowskim, była rodzina Pajor.

Niewielki zespół entuzjastów historii tej rodziny od kilku lat intensywnie pracuje nad poszukiwaniem swoich przodków. Badania rozpocząłem ja – Piotr Pajor, urodzony w Łodzi, w rodzinie, z której pradiadkowie dotarli do Łodzi ponad 100 lat temu właśnie z Uniejowa i okolic.

Badania historii rodziny zwykle prowadzi się metodą „wstecz”, czyli dla współczesnych osób poszukiwani są ich rodzice, dziadkowie, pradiadkowie. Przenosząc się systematycznie w głąb historii, wielokrotnie odkrywamy kolejne pokolenia ludzi i ich losy. W taki sposób tworzy się własną linię genealogiczną. Kontynuując badania odkrywamy, że nasi przodkowie mieli też własne rodzeństwo, małżonków i własne dzieci, przez które rozwijały się dalej linie równoległe do naszych. Pojedyncza linia zaczyna się rozgałęziać i w taki sposób powstaje drzewo genealogiczne, które rośnie wszędzie. A wszystko dzieje się z niezwykłą szybkością, wynikającą z wielodzietności rodzin w XVII, XVIII i XIX wieku.

To jest też moment, w którym poznajemy wielu współczesnych, bliższych i dalszych krewnych, których linie wywodzą się od wspólnych przodków. Są to spotkania ciekawe i często niezwykłe, a niezwykłość ich polega na tym, że gdybyśmy nie prowadzili badania historii własnej rodziny, sporo grup żyjących dzisiaj w wielu miejscach, miejscowościach, krajach i kontynentach nie wiedziałaby nawet o sobie.

Na początku swoich badań głównie kontaktowałem się z najbliższymi seniorami rodu. Oni opowiadali o naszych dziadkach i pradiadkach. Granicą pamięci żyjących osób było około sto lat. Potem całkowicie oparliśmy się na archiwalnych dokumentach, zgromadzonych w różnych miejscach, do których trzeba było też dotrzeć. Badane były kolejne lata wstecz, a po dokumentach w języku polskim zaczęły się pojawiać metryki zapisane w języku rosyjskim, a potem oryginalnie po łacinie. W taki sposób przeszedłem 400 lat historii, udokumentowanej odnalezionymi aktami urodzeń, małżeństw i zgonów.

W trakcie tych badań zaczęły pojawiać się inne osoby, które również badały historię rodziny Pajor. Pierwszą z nich był Jewgienij Pajor, mieszkający w Jarosławiu, około 200 km za Moskwą. Poznałem go dzięki Internetowi, a dokładnie dzięki dotarciu w Archiwum Diecezji Włocławek do mojego przodka Błażeja, żyjącego 300 lat temu na początku XVIII wieku w Kuczkach i do aktów urodzenia jego dziesięciu synów. Z mojej strony dotarłem do syna Błażeja Pajora – Jędrzeja, urodzonego 6 grudnia 1738 roku w Kuczkach. W tym samym czasie kuzyn Jewgienij dotarł do Michała Pajora, urodzonego 15 września 1719 roku w Kuczkach, który był starszym bratem Jędrzeja. Dla pewności w jednym z laboratoriów w USA zrobiliśmy badanie Y-DNA, czyli genu przekazywanego przez ojców swoim synom, a ci z kolei przekazują go dalej i tak przez pokolenia. Wynik badania całkowicie się pokrywał ze znalezionymi dokumentami. Okazało się, że moi przodkowie przez Uniejów, Kuczki, Chełmno nad Nerem dotarli do Łodzi. Przodkowie Jewgienija przez Andrzeja Pajora, który w czasach zaborów został wcielony do wojska rosyjskiego, a po wieloletniej służbie, nie mając dokąd wracać, pozostał w Rosji i tam się osiedlił. Mając takie potwierdzenie z krewnym Jewgienijem połączyliśmy siły i badania przyspieszyły. Sam Jewgienij włożył dużo pracy w odszukiwanie dokumentów naszych krewnych, zwłaszcza tych dokumentów zapisanych

w języku rosyjskim. Pamiętamy, że w parafii Uniejów od 1868 roku aż do uzyskania niepodległości, wszystkie dokumenty były pisane w języku rosyjskim. Prace posuwały się sprawnie, nasze drzewo dalej rosło i z mroków przeszłości zaczęły się ukazywać nowe osoby a nawet całe linie rodziny, z których wcześniej nikt nie zdawał sobie sprawy.

Śledząc monografię „Uniejów – Dzieje Miasta” wydaną w 1995 roku przez Towarzystwo Przyjaciół Uniejowa po redakcją profesora Jana Szymczaka i dzięki uprzejmości pani Prezes TPU – Urszuli Urbaniak, która skontaktowała mnie z profesorem, uzyskałem kontakt do kuzynki Elżbiety Wróbel, której babcią była Marianna z domu Pajor. Elżbieta Wróbel posiadając wykształcenie historyczne włączyła się do naszej pracy uzupełniając historię rodziny o tło historyczne, a szczególnie wytrwale przeszukiwała zachowane księgi urodzeń, małżeństw i zgonów w zasobach Archiwum Państwowego w Koninie, gdzie przechowywane są dawne akta UMZ z parafii Uniejów. Badanie zostało uzupełnione o kwerendę akt w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie, gdzie znajdują się najstarsze księgi miejskie Uniejowa.

Już wcześniej z dokumentów przechowywanych w Archiwum Diecezji we Włocławku wiedzieliśmy, że naszym najstarszym, zachowanym w aktach przodkiem był Tomasz Pajor (oryg. łac. Thomas Paier) – rzemieślnik z Uniejowa – krawiec, który razem ze swoją żoną Zofią Lipnicką miał trzech synów: Józefa urodzonego 16 marca 1639 roku, Łukasza urodzonego 13 października 1640 roku oraz Łukasza urodzonego 26 stycznia 1642 roku. Cała trójka urodziła się w Uniejowie jeszcze przed potopem szwedzkim. Tomasz prawdopodobnie dotarł do Uniejowa na początku XVII wieku, zachęcony przez ówczesnego wójta miasta Stanisława Temperowica, który urzędował w latach 1654/1655. Tomasz ze Stanisławem musieli się znać, Temperowic występuje w kilku dokumentach związanych z Tomaszem.

Po pożarach w 1632 i 1633 roku Uniejów zaczął powoli upadać. Aby temu zapobiec, włodarze miasta starali się sprowadzać nowych rzemieślników. Tomasz zamieszkał w Uniejowie i kilka lat później przyszedł na świat jego wspomniany już synowie. Niestety, połowa XVII wieku to okres ogromnych zniszczeń i upadku miasta. Przechodząca przez Uniejów armia szwedzka w 1655 roku na mocy aktu kapitulacji Wielkopolski z 25 lipca 1655 roku, uzyskała prawo zaciągania piechoty. Prawdopodobnie stało się to powodem zniknięcia zarówno Tomasza jak i Łukasza oraz Pawła z dokumentów parafii. W Uniejowie pozostał tylko najstarszy syn Józef Pajor, o którym jednak wiemy niewiele. W dokumentach pojawia się jako świadek w II połowie XVII wieku. A sam Uniejów po ponownym przejściu armii szwedzkiej w rok później, czyli w 1656 roku i walkach z oddziałami Stefana Czarnieckiego został zniszczony, a jego rozwój zahamowany na wiele lat. Kolejne zniszczenia nastąpiły podczas powtórnej wojny szwedzkiej za panowania Augusta II. Udział prymasa Radziejowskiego w konfederacji przeciwko Augustowi spowodował między innymi spalenie Uniejowa, spustoszenie zamku oraz zrabowanie skarbca arcybiskupiego.

Po tak trudnym okresie niedaleko Uniejowa w Kuczkach, pojawił się kolejny Pajor. Jest początek XVIII wieku. Jest nim Błażej Pajor, który razem z żoną Katarzyną miał aż 10 synów – młodych Pajorów. Można dzisiaj zaryzykować twierdzenie, że wszyscy Pajorowie w Uniejowie i okolicach mają swój początek od Tomasza, a prawie 100 lat później od jednego z synów Błażeja. Właśnie od tego momentu zaczęły się szeroko rozwijać poszczególne linie rodziny Pajor. Dzisiaj odtworzyliśmy tak wiele linii, że wszystkie osoby nie mieszczą się na jednym wykresie naszego drzewa genealogicznego. Z tego powodu drzewo zostało podzielone na poszczególnych synów Błażeja. Zwłaszcza Michała i Jędrzeja.

Ciekawe jest to, że kilku przedstawicieli z różnych linii rodziny Pajor wyjechało z Uniejowa dalej niż do Kuczek, Wilmowa, Pęczniewa czy Łodzi. W trakcie badań zostały odnalezione osoby, które wyemigrowały do Stanów Zjednoczonych,

Kanady, Rosji. Wszyscy oni znajdują się we wspólnym drzewie genealogicznym, a kontakt został nawiązany głównie przez profil: „Pajor Family / Rodzina Pajor” na Facebooku. Tam też istnieje dyskusyjna grupa rodzinna, na której przedstawiane są historie osób i zdjęcia przedstawicieli poszczególnych gałęzi rodziny.

W grudniu 2019 roku, kuzynka Elżbieta Wróbel zaproponowała, że może dobrym pomysłem będzie wspólne spotkanie rodzinne. Mielśmy już wirtualny kontakt w wieloma nowymi osobami i dlatego z tak zwanego marszu, na roboczo i bez dłuższych przygotowań ustalono datę na 16 lutego 2020. Rzeczą oczywistą było miejsce spotkania - Uniejów. Ale konkretne miejsce zostało wybrane dzięki uprzejmości i zgodzie pani Prezes TPU Urszuli Urbaniak, która zaproponowała siedzibę Towarzystwa. Miejsce doskonale, bardzo blisko związane z historią miasta, a jednocześnie świetnie przygotowane organizacyjnie.



Przeгляд wydawnictw Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa. Drugi od prawej Piotr Pajor, który rozpoczął badania i utworzył linie genealogiczne rodziny (fot. Stefan Pajor)

Spotkanie rozpoczęło się w niedzielę, w samo południe w siedzibie TPU przy ulicy Szkolnej 2 w Uniejowie. Było niezwykle, ponieważ oprócz oficjalnego zaprezentowania historii rodziny i pokazaniu wydrukowanych specjalnie na to spotkanie plansz z wydrukami poszczególnych gałęzi drzewa genealogicznego, sporo osób spotkało się ze sobą po raz pierwszy. Spotkali się przedstawiciele rodziny Pajor z Uniejowa, Kuczek, Aleksandrowa, Pęczniewa, Wylazłowa, Łodzi, Gdańska i Warszawy. Atmosfera była niezwykle sympatyczna. Niestety czas biegł nieubłaganie, a to spowodowało, że zapadła wstępna decyzja zorganizowania dużego spotkania rodzinnego latem tego roku.



Wśród uczestników zjazdu jego organizatorzy: Piotr Pajor (drugi od lewej), Stefan Pajor (w przykłęku) i Elżbieta Wróbel (pośrodku na pierwszym planie) - fot. arch. rodzinne

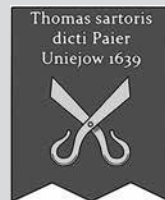
Efekty spotkania pojawiały się nawet po jego zakończeniu. Zgłosiły się do nas kolejne osoby, które nie dotarły na spotkanie, ale były zainteresowane przedstawionymi materiałami. Po przeprowadzeniu kwerendy zostały one dołączone do wspólnego drzewa rodziny Pajor. Dzisiaj same rozwijają w drzewie historię najnowszą. W ten sposób drzewo cały czas się rozwija, a my poznajemy nowych krewnych, którzy ze swojej strony dowiadują się więcej o swojej odległej historii. Należy dodać, że ostatnie 80-100 lat to okres objęty ochroną danych i dla badaczy dziejów rodziny ten czas jest trudniejszy do sprawdzenia niż nawet dokumenty z XVIII lub XIX wieku. Dlatego jest niezwykle cenne rozwijanie współczesnych linii rodziny przez członków rodziny z poszczególnych linii.

Projekt „Rodzina Pajor” obejmuje dzisiaj kilka tysięcy osób z okresu ostatnich 400 lat. Rozwija się obecnie równolegle w kilku miejscach: pierwszym jest drzewo genealogiczne, które zostało zainstalowane w serwisie MyHeritage.com. Kolejnym miejscem jest już wspomniany profil na Facebooku: „Pajor Family / Rodzina Pajor” uzupełniony o grupę dyskusyjną. Grupa jest aktywna i jest to dobre miejsce do zamieszczenia opowiadań o losach bliskich ludzi oraz rodzinnych fotografii. Z uwagi na prywatny charakter niektórych materiałów grupa z zewnątrz ma dostęp ograniczony. Aby stać się członkiem grupy należy zwrócić się do jej administratora. Następnym miejscem badań jest prowadzony przez kuzyna Jewgienija Pajora profil badawczy DNA, gdzie znajdujemy podobieństwa genetyczne do różnych osób rozproszonych po całym świecie. W tym miejscu najlepiej widać, jak nowoczesna genetyka wspiera tradycyjną genealogię.

Na zakończenie jeszcze raz słowa podziękowania dla Pani Prezes Urszuli Urbaniak. Zarówno za zgodę na organizację naszego spotkania, jak i za kontakt do kilku dodatkowych osób związanych z naszą historią i mieszkających w Uniejowie, oraz dodatkowo za możliwość kontaktu z profesorem Janem Szymczakiem.

Natomiast szczególne słowa uznania należą się Towarzystwu Przyjaciół Uniejowa za plany wydania drugiej edycji monografii, tym razem dwutomowej pt. „Uniejów i region spycimiersko-uniejowski poprzez wieki”. Z niecierpliwością czekamy na nową publikację, w której z pewnością znajdziemy materiały naukowe, mogące wnieść nowe informacje, a na pewno opisać tło historyczne, dotyczące również rodziny Pajor.

**Serdecznie
pozdrawiam
Piotr Pajor**



Nasz projekt jest cały czas aktywny i dlatego zapraszamy wszystkie osoby, które są związane z rodziną Pajor i chcą więcej wiedzieć na temat własnej historii do kontaktu z prowadzącym ten projekt: Piotr Pajor, email:

piotr.pajor@me.com
lub telefon 601 776 920.

*„przeszła obok mnie nieśmiało
jedna minuta szczęścia
nie poznałam jej
teraz będę przyglądać się każdej sekundzie”*

Z tomiku „Dysharmonie” Joanny Wicherkiewicz wyd. ANA-GRAM.

Mijamy się na ulicach, w sklepach. Niekiedy znamy swoje nazwiska i imiona, często również wiemy, czym się zajmujemy i gdzie pracujemy. Czy to jednak wystarczy, aby móc powiedzieć -znam tę osobę?

Ludzie są jak drogocenne minuty szczęścia. Niekiedy trudno je prawdziwie zauważyć i docenić. Jednak, kiedy już ich doświadczymy, stajemy się zachłanni, chcemy więcej.

Joanna Wicherkiewicz, mieszkanka Uniejowa, matka, żona, nauczycielka, ale też poetka. Osoba, Osobowość warta poznania, zauważenia i docenienia.

Wyjątkowo trudnego zadania przeprowadzenia wywiadu z Asią podjęły się Jej - debiutujące w roli dziennikarskiej, koleżanki z pracy-Dorota Bammerska i Teresa Gadzinowska.



Czy udzielanie wywiadu koleżankom z pracy jest bardziej stresujące niż osobom nieznanym?

Udzielanie wywiadu zawsze jest stresujące, dlatego też wolę wypowiadać się przez wiersze. Koleżankom z pracy szczególnie, ponieważ jestem jeszcze bardziej emocjonalnie zaangażowana w tę rozmowę.

Jakie były początki Twojej twórczości? Kiedy poczułaś, że możesz pisać, tworzyć?

Czasami sobie żartuję, że pierwsza moja poezja powstała wraz z moimi narodzinami, z pierwszym krzykiem. Potem pisałam w szkole podstawowej. Pierwszy mój wiersz to, dokładnie pamiętam,

„Była sobie bramka, przy bramce pies. Gdy tę bramkę ja dotknęłam on zaszczekał też”.

Ostatnio też usłyszałam od mojego kolegi z lat dziecińczych, że pamięta wiersz o pasikoniku, ale ja zupełnie tego wiersza nie pamiętam.

Tak więc pierwsze moje poetyckie kroki to były wierszyki rymowane, które powstawały w szkole podstawowej. Gdy byłam w starszych klasach, zorganizowano mi pierwszy wieczorek poetycki w Miejsko – Gminnym Ośrodku Kultury w Żurominie, co było dla małej dziewczynki niezwykłym przeżyciem. I tak się zaczęło, takie były początki. Pozytywne wzmocnienie nauczycielek i instruktorek podtrzymywało zapał do pisania wierszy.

Czy kiedykolwiek pojawiły się wątpliwości proza czy poezja?

Nigdy. Zawsze poetycko było mi łatwiej się wyrazić niż prozatorsko. Jestem osobą, która potrzebuje pewnej wolności, taką wolność daje mi poezja. Jestem taką poetycką anarchistką.

Co musi się zdarzyć, żebyś napisała wiersz? Co Cię motywuje? Z czego to płynie, że w danym momencie piszesz wiersz?

Nie potrafię pisać na zamówienie, ani gdy czuję presję. Moja poezja rodzi się wraz z daną chwilą. Konkretna chwila wywołuje we mnie potrzebę napisania czegoś. Tak było właśnie z dzisiaj napisanym wierszem, który chodził za mną już kilka dni. To była silna potrzeba wypowiedzenia się na temat tego, w czym żyjemy teraz. W ten sposób właśnie tworzę. Nie z potrzeby pisania, lecz chwili, która jest zapalnikiem do tego, żeby powstał wiersz.

Moje wiersze rodzą się w smutku, co trochę mnie ogranicza. Jak wiecie moje życie jest całkiem fajne, tak więc można by powiedzieć, że nie powinnam pisać w ogóle. Ale jestem na tyle wrażliwa, tyle smutku niesie w sobie świat, że ta empatyczność wyzwala potrzebę pisania.

Czy myślałaś o tym, że pisaniem możesz zarabiać, że skupisz się tylko na pisaniu?

W ogóle nie myślałam o tym, że to rozwinie się do takiej rzeczywistości, w jakiej teraz jestem. Pisałam dla przyjemności, nadal piszę dla przyjemności. Zawsze podkreślałam, że stworzyli mnie ludzie, którzy we mnie wierzyli. I to jest piękne. Ludzie zawsze widzieli we mnie więcej niż ja o sobie myślałam i próbowałam do tego ich widzenia dorosnąć. Stawałam się. Miejsce, w którym teraz jestem, to zasługa ludzi. Myślę, że to jest piękne. Tak mnie ładnie ludzie stworzyli.

Asiu, zdajesz sobie sprawę, że jesteś bardzo rozpoznawalna w Uniejowie. Na wysokich obcasach, czarne włosy w kapeluszu... Czujesz się celebrytką Uniejowa?

Mam naturalną potrzebę wyrażania siebie poprzez różne aspekty egzystencji, również wygląd. Celebrytką jednak się nie czuję. Miło mi, kiedy doświadczam różnych przyjaznych gestów. Myślę, że to wypływa z tego, że też staram się być miła i to taki mechanizm odzyskiwania, a nie popularność.

Czy miałaś moment twórczego zwątpienia? Czy zdarzyły się sytuacje, emocje, osoby na tyle stresujące, że miałaś ochotę to wszystko zostawić, to pisanie?

Ładne pytanie i trudne. Chwile zwątpienia miewam często, ale nigdy nie chciałam zostawić mojej pasji. Poezja mnie raczej podtrzymuje i uwzniośla, daje poczucie posiadania innej przestrzeni, do której mogę uciec, kiedy jest mi źle. Polecam pisanie wierszy, poezja oczyszcza i czyni silniejszym. Człowiek jest takim tworem, który zawsze jest w miejscu,

które nie jest miejscem docelowym. Ciągłe podążam więc za swoim marzeniem i nigdy nie czuję się spełniona. Ale odejść od poezji, to jak opuścić ukochaną osobę – tego się nie robi.

Asiu, pewnie wiele osób się zastanawia, dlaczego Zachary, a nie Karol, Ludwik czy Jaś?

(śmiejąc...)

Zachary to bardzo prozaiczna przygoda. Sąsiadkę odwiedził pewien młodzieniec, który miał na imię Zachariasz. Imię to bardzo mi się spodobało. Wtedy jeszcze nie miałam zamiaru pisać wierszy, które znajdują się w tomie „Kim jest Zachary?”. Imię było wcześniej niż pierwsze wiersze o Zacharym. Pomyślałam pewnego dnia, że uwolnię z siebie pierwiastek męski, pisząc wiersze – a dla swojego bohatera użyję wariacji imienia Zachariasz, stąd właśnie Zachary. Na początku nie wiedziałam, czy te wiersze będą na tyle dobre, czy będzie ich na tyle dużo, żeby objęły jakąś całość. Na Poznańskich Targach Książki tomik „Kim jest Zachary?” wydawnictwa Anagram miał swoją premierę, a więc udało się.

Czy oswoiłaś już stres, zdenerwowanie przed publicznymi występami, wywiadami, promocjami? Czy taki stres można nazwać budującym?

Pomimo wizerunku osoby pewnej, zdecydowanej, jestem człowiekiem o niskim poczuciu własnej wartości, więc stresuję się zawsze. Jednak, kiedy wchodzę w relację z ludźmi i opowiadam o poezji, zatracam się. Jest tylko słowo i odbiorca i już tego stresu nie odczuwam. Po skończonym wywiadzie, po skończonej promocji tomiku emocje opadają, wtedy pojawia się wielka radość.

Czy ktoś był Twoim mentorem? Starałaś się kogoś naśladować?

Chętnie słucham dobrych rad, ale nikogo nie naśladowuję. Podążam własną drogą, wciąż poszukuję.

Lubisz...

Towarzystwo przyjaznych ludzi, interesującą książkę, dobrą poezję.

Denerwuje Cię, razi, wywołuje wzburzenie...

Nie potrafię zrozumieć dualizmu w świecie, wszystko jest czarne lub białe. Ludzie opowiadają się, zamiast wypowiadać. Sprowadzenie nas do dwóch światów – bardzo mnie irytuje.

Towarzystwo Przyjaciół Uniejowa to dla Ciebie...

Enklawa, w której znajduję przyjaznych ludzi i wsparcie. Dzięki Towarzystwu Przyjaciół Uniejowa mogłam poczuć się uniejowianką, poprzez współtworzenie uniejowskiej rzeczywistości i poznawanie przeszłości miasta. Towarzystwo wsparło wydanie mojego pierwszego tomiku pt. „Okrucy codzienności”, w którym zebrałam dwadzieścia lat życia.

A następne tomiki?

Drugi tomik to kolejna pomoc „Dobrej duszy”. Tak powstały „Dysharmonie”. Ukazały się dzięki nakładowi warszawskiego wydawnictwa ANAGRAM, wydawnictwa z dość długą tradycją. Wydało ono między innymi tomik kandydata do Nagrody Nobla – to było ogromnie budujące. Duże wsparcie otrzymałam od Burmistrza Józefa Kaczmarka, Samorządu Uniejowa, Biblioteki Publicznej w Uniejowie, Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury. Trzeci tomik „Kim jest Zachary?” wsparła Małgorzata Komajda wraz ze Starostwem.

Czyli potwierdza się zasada, że jak spotyka się na swojej drodze odpowiednie osoby, właściwych ludzi, to pomaga...

Tak, spotykam na swojej drodze ludzi, których nazywam Ludzie - Klucze. Oni otwierają mi za każdym razem nowe drzwi. Dziś wy zasługujecie na to miano. Wsparcie jest bardzo ważne, ważniejsze niż wniosłe peany. Ciepło bliskich osób i dzielenie z nimi radości sukcesów jest największą wartością.

Jeżeli któreś dzwii są zamknięte, Klucz nie pasuje czy Joanna wchodzi oknem?

Nie robię rzeczy za wszelką cenę, ale też nie rezygnuję. Pukam do skutku. Nie wchodzę oknem, kolejny raz pukam. Mam swoje poetyckie marzenia i jestem gotowa zapukać kilka razy, żeby je spełnić ... „Pukajcie, a będzie wam otwarte” – najczęściej działa.

Czy jest coś, co chciałabyś powiedzieć mieszkańcom Uniejowa, czytelnikom gazety „W Uniejowie”?

Chciałabym serdecznie podziękować za to, że mnie czytają, wspierają. Czuję to wsparcie. Proszę, aby pozostali ze mną i sięgali po moje wiersze.

Gdzie zainteresowane osoby mogą przeczytać, zakupić Twoje wiersze?

Jestem bardzo czynnym uczestnikiem FB. Tam można przeczytać wiele wierszy. Tomiki znajdują się w Bibliotece Publicznej, a zakupić można je w wydawnictwie ANAGRAM, w księgarniach internetowych oraz u mnie.

Asiu, na koniec jeszcze słów parę o Twoich planach na przyszłość – poetycką, zawodową, życiową...

W niedalekiej przyszłości planuję uniejowską promocję „Zacharego”, ponieważ tomik „Kim jest Zachary?” w Uniejowie jeszcze nie miał promocji. Jego prapremiera odbyła się na targach w Poznaniu. Ponadto czekają mnie spotkania autorskie w różnych częściach Polski. Poezja wciąż krąży we mnie i próbuje się wydostać, więc kto wie, może za chwilę kolejny tomik.

Jak wypadłyśmy w roli debiutujących dziennikarek?

Profesjonalnie. Jesteście w tym bardzo naturalne, pytania są rzeczowe a przyjemną aurę zbudowałyście tak, jak nikt.

Droga Asiu, każde spotkanie i rozmowa z Tobą to przyjemność. To dzisiejsze z poezją w tle również. Dziękujemy.

*Teresa Gadzinowska
Dorota Bamberska*

Długo zastanawiałam się, jak nazwać i jak zacząć powstający cykl artykułów poświęconych muzykom, dla których granie jest jak miłość, bez której nie da się żyć, jak spełnienie, które daje satysfakcję, które jest motorem do działania, a działanie przynosi wymierne korzyści, przynosząc radość twórcy i ukojenie duszy słuchacza.

Drodzy Czytelnicy! Poniższy tekst to początek cyklu, który będzie przedstawiał muzyków – uniejowian. Dla nich przygoda z orkiestrą zaczęła się w szkole podstawowej, w której muzyki uczył Marian Pięgot. A on muzykę „miał we krwi”. I śledząc losy linii męskiej rodziny Pięgotów, będę ukazywać sylwetki ich wychowanków, którzy swe życie związali z graniem, bo na swej drodze spotkali kogoś, kto zaraził ich pasją muzykowania.

„Niby nic, a tak to się zaczęło...” O tych, co znają się na muzyce

„Niby nic, a tak to się zaczęło.....”

Bracia Pięgotowie Tomasz i Klemens - jeden basista, drugi klarncista odbywali pięcioletnią służbę wojskową w orkiestrze w armii rosyjskiej. Po jej ukończeniu wrócili w rodzinne strony i założyli zespół, z którym grywali na weselach. Niestety Tomasz był bezdzietny, a zatem „muzyczna” część rodziny wywodzi się od Klemensa. Jednakże dopiero w kolejnym pokoleniu tą iskrą bożą obdarzony został Stanisław Pięgot. Koleje losu sprawiły, że będąc dzieckiem trafił do holenderskiej szkoły, gdzie zdobył podstawy gry na skrzypcach. Powrócił do kraju i kontynuował naukę gry od p. Miłosza z Lubiszewic, ucząc się jednocześnie gry na trąbce u Adama Strychalskiego z Uniejowa.

Kiedy po wojnie w rodzinnej Dzierżanej powstała ochotnicza straż pożarna, od razu narodziła się myśl o powstaniu strażackiej orkiestry dętej. „Niby nic, a tak to się zaczęło”.... Dzięki determinacji Stanisława i wydatnej pomocy Adama Strychalskiego zawiązała się strażacka orkiestra dęta, w której początkowo grało 10 muzyków: Pełczyński, Pietrzak, Klimczak, Pusty, Marianowski, Siewierski, Korczyński, Błaszczak, Cepa, Oskiewicz. Miejscem ćwiczeń był dom państwa Pięgotów. Tam muzycy nie tylko ćwiczyli, ale także od Stanisława uczyli się nut. Nie było elektryczności, nauka odbywała się przy lampach naftowych, często więc podmuch trąb gasił płomień lampy.

Wtedy już p. Marian chcąc nie chcąc uczestniczył w próbach i sam próbował swych sił. („niby nic, a tak to się zaczynało”). Muzyków przybywało, ubywało, zmieniał się skład, a w tak zwanym międzyczasie utworzył się zespół, z którym p. Stanisław amatorsko pogrywał na weselach i na zabawach (a w okolicy był bardzo popularny). Kiedy któryś z muzyków nie mógł grać, p. Stanisław mówił do dorastającego już syna: „bierz trąbę i jedziemy”. „Niby nic, a tak to się zaczęło”...

Zatem Marian kształtował swoją muzyczną osobowość podglądając, przysłuchując się i grywając z ojcem. Ukończył szkołę średnią i studium nauczycielskie w Łodzi - oczywiście na kierunku „śpiew z muzyką”. Potem z zespołem ojca grał na saksofonie, (a gdy była taka potrzeba, na akordeonie czy jeszcze innym instrumencie).

Wróćmy jeszcze na chwilę do seniora rodu, pana Stanisława. Kiedy zamieszkał w Uniejowie, jeszcze

wiele lat grał w kapeli pod nazwą „Złota jesień” działającym przy GOK, na kościelnym chórze i z Kantyleną.



Orkiestra Dęta z Dzierżanej przełom lat 50/60.



Zespół Stanisława Pięgot początek l.60.: akordeon- Marian Pięgot; saksofon- Kazik Marianowski (tenor); skrzypce, trąbka - Stanisław Pięgot; klarinet- Józef Maślanka; bęben- Janek Miszewski; gitara- NN;



Zespół Mariana Pięgot lata 80: akordeon- Marek Ziętarski; perkusja- Henryk Prośniak; saksofon- Marian Pięgot; gitara basowa- Bogdan Ryman; zastąpięty- gitara Zbigniew Szymczak

No a Marian, dyplomowany absolwent studium, „pojął, że czas rozpocząć dzieło”. W 1963 roku otrzymał zatrudnienie w Szkole Podstawowej w Uniejowie, gdzie „miał zarabiać dużo pieniędzy i realizować swoje pasje”, czy to prowadząc zespół akordeonowy, gitarowy czy też chór trygłosowy. Był nie tylko nauczycielem muzyki, ale też podjął społeczną działalność w Związku Harcerstwa Polskiego, co będzie miało ogromne znaczenie w przyszłości, przy organizacji orkiestry. Przesłuchania muzyczne dużej liczby uczniów zaowocowały powstaniem małego zespołu muzycznego pod nazwą „Jacusie”, który tworzyli Eugeniusz Pietrzak-perkusja, Grzegorz Naszyński -gitarra, Grażyna Urbaniak- gitara basowa, Paweł Antoniak -gitara, Bogumił Ścibior – akordeon.

Niestety po 2-3 latach uczniowie wychodzili ze szkoły i trzeba było pracę zaczynać od nowa. Na marginesie dodam, że większość członków tego zespołu stworzyła znany zespół muzyczny pod nazwą ATUT (być może w kolejnych numerach kwartalnika wrócić do ich historii). Ten zespół był bodajże zalążkiem powołania do życia czegoś większego, spektakularnego- orkiestry- która w przyszłości miała zmierzyć się z dobrze funkcjonującymi już orkiestrami dętymi przy OSP w Spicymierzu, Wilamowie czy Wieleninie.

Zapewne fakt zostania dyrektorem Gminnego Ośrodka Kultury w Uniejowie miał duże znaczenie na podejmowanie późniejszych decyzji związanych z zamysłem powstania orkiestry. Niedługo potem dh Marian został Komendantem Hufca w Uniejowie, a to dało pewne możliwości, zwłaszcza finansowe. Był to przełom lat 70. i 80. ubiegłego wieku. Marian, jako komendant hufca i nauczyciel muzyki, dysponował 8 instrumentami w tym 2 prywatnymi. Jego zastępcą został Wiesław Winnicki, który także całym sercem oddał się idei utworzenia orkiestry.

Na początek spośród harcerzy wybrali 8 najzdolniejszych i „rozpoczęli dzieło”. Zalążek orkiestry stanowili: Jacek Kurpik- trąbka, Jacek Marciniak- trąbka, Robert Pajor- trąbka, Jakub Pięgot- saksofon(własny), Dariusz Adamiak- bęben, Przemysław Snopek-czynele. Potem dołączyli Robert Marciniak-saksofon sopran, Mariusz Pająk-werbel, a Jakub Pięgot zamienił saksofon na klarnet.

W latach 80. następowały dość duże ruchy „kadrowe” jedni odchodzili (np. Piotr Olczyk, Mirek Miszewski, Robert Pajor, Jacek Świątczak, Ryszard Pietrzykowski, Krzysztof Kowalewski), drudzy przychodzili (Konrad Borycki, Jacek Tarcz, Krzysztof Pakuła, Rafał Przybylak, Włodarski Paweł, Dariusz Bieńko, Krzysztof Żeleśkiewicz, Marcin Kotarski, Wojciech Adamiak, Mariusz Błaszczuk, Tomasz Andrysiewicz, Andrzej Błaszczuk, Konrad Kałużny, Cezary Pięgot, Ławniczak Mirosław, Maciej Winnicki, Radosław Pruchlat, Mirosław Madajski, Maciej Gawroński, Krzysztof Urbaniak, Błażej Urbaniak, Tomasz Łuczak, Bartosz Komajda, Maksymilian Mielczarek, Aleksandra Sobańska, Adrian Sobczyński, Łukasz Mosiagin, Piotr Karasiak, Aleksandra Zielonka, Adrian Sobczyński, Agata Pyziak itd., itd.).



„Złota jesień”: skrzypce – Stanisław Pięgot; akordeon - Raczkowski (ówczesny organista w uniejowskim kościele); trąbka – Henryk Gajdecki; bębenek - Andrzejewski;



Zespół „Jacusie”: na perkusji, z tyłu niewidoczny Eugeniusz Pietrzak; od prawej gitara-Grzegorz Naszyński; gitara basowa Grażyna Urbaniak; gitara basowa-Paweł Antoniak; akordeon-Bogumił Ścibior; siedzi Marian Pięgot;



W takim składzie zespół założony przez Mariana Pięgotą (z lewej przy instrumencie klawiszowym) grywał na weselach, zabawach tanecznych

Po kilku latach niemalże katorżniczej pracy orkiestra powiększyła liczbę muzyków i stała się Młodzieżową Orkiestrą Dętą ZHP-OSP Uniejów. Kapelmistrzem i jedynym instruktorem był cały czas dh Marian - aż do 1990 roku. Początkowo repertuar nie był za bogaty. Tę sytuację zmieniło spotkanie z orkiestrą z Przemyśla, która udostępniła nie tylko nuty, ale melodie i hymn harcerski. Wtedy też pojawiły się pierwsze sukcesy np. Srebrna Jodła na Harcerskim Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej w Kielcach, I m w Wojewódzkim Przeglądzie Orkiestr Dętych

(2x), III m w Ogólnopolskim Festiwalu Młodzieżowych Orkiestr dętych w Inowrocławiu (2x).

Dzięki pomocy z różnych źródeł orkiestra pozyskała nie tylko nowe instrumenty, ale także piękne stroje. Rozszerzała swój repertuar. Poziom muzyczny nieustannie podnosił się, ponieważ niektórzy jej członkowie podejmowali naukę w szkołach muzycznych. Najbliższa była w Turku, później, jak wszyscy wiemy, powstała w Uniejowie i to stąd wyszło wielu jej absolwentów.

Kapelmistrz, nauczyciel, dyrygent i druh Marian w jednej osobie, „chałturzył” jeszcze na weselach i zabawach ze swoim zespołem muzycznym. Sytuacja zmieniła się, kiedy ten „Człowiek orkiestra” został burmistrzem miasta. Już nie starczało czasu ani na granie, na orkiestrę, dlatego w 1991r. I Kapelmistrzem został syn Jakub, („*niby nic, a jednak podjął ojca dzieło*”...), natomiast Marian przejął obowiązki II Kapelmistrza i... nadal wprowadzał młodych muzyków w tajniki gry. Dziś w dalszym ciągu pracuje z „narybkiem” dla orkiestry, prowadzi też dziecięcą orkiestrę dętą OSP w Dąbiu. I to właśnie tam otrzymał Order Uśmiechu. Został też odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi i Złotym Orderem Zasłużony dla ZHP.

„*Niby nic, a tak to się zaczęło*”... Jakub Pięgot I Kapelmistrz od 1991 roku świadomie podjął ojca (a może i dziadka) dzieło. Skupił się na poprawieniu brzmienia zespołu, dążył do zwiększenia możliwości technicznych orkiestry. A swoją przygodę z orkiestrą rozpoczął w 1981 roku od nauki gry na saksofonie sopranowym. Rok później w Państwowej Szkole Muzycznej I stopnia w Turku uczył się gry na klarnecie.

Po ukończeniu szkoły podstawowej swe kroki skierował do Technikum Budowy Fortepianów w Kaliszu, równocześnie uczęszczając do Państwowej Szkoły Muzycznej II Stopnia również w Kaliszu w klasie klarnetu. Przez cztery lata grał także w Zespole Pieśni i Tańca „Calisia”. Absolwent szkół w Kaliszu edukację kontynuował na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu na kierunku pedagogicznym –wy-

chowanie muzyczne. I tak będąc na III roku studiów, pewnie trochę z konieczności (ojciec obejmuje stanowisko burmistrza), „pojął: czas rozpocząć dzieło!” Jak już wspomniałam, skupił się na poprawieniu brzmienia orkiestry.

Takie działania wkrótce zaowocowały sukcesami: I m w Województwie Konińskim -1992r. Po ukończeniu studiów podjął pracę w Wojewódzkim Ośrodku Kultury w Koninie jako konsultant ds. chórów i orkiestr (Za tę pracę otrzymał Srebrną Odznakę Polskiego Związku Chórów i Orkiestr), jednocześnie będąc instruktorem ds. muzyki i prowadząc zespoły i chór żeński w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury w Uniejowie, którego został dyrektorem w 2000 roku. Rok później pełnił też obowiązki dyrektora w wymarzonej przez wszystkich Szkole Muzycznej I Stopnia w Uniejowie.

Praca z orkiestrą zaczynała przynosić kolejne sukcesy (wymienię tylko niektóre): II m na XXVII Ogólnopolskim Festiwalu Młodzieżowych Orkiestr Dętych w Inowrocławiu, II m na VII Międzynarodowym Festiwalu Młodzieżowych Orkiestr Dętych w Jastrzębiu Zdroju, Złota Lira i Grand Prix na I Wojewódzkim Przeglądzie Orkiestr Dętych Województwa Łódzkiego, I m w Musztrze Paradnej na XXIX Ogólnopolskim Przeglądzie Orkiestr Dętych Inowrocławiu, I m w koncercie i III m w musztrze paradnej na Międzynarodowym Konkursie Orkiestr Dętych w Wesselburen w Niemczech itd. itd. Orkiestra zdobyła też tytuł Reprezentacyjnej Orkiestry Związku Harcerstwa Polskiego.

Jakub poprowadził orkiestrę do wielu sukcesów, odbyli wiele koncertów w Polsce i poza granicami np. w Inowrocławiu, w Ciechocinku, w Warszawie, w Łodzi, w Połczynie Zdroju, Poznaniu czy też na Węgrzech, w Niemczech, na Łotwie, na Ukrainie, miejscowości Kostiuchnowka, brali udział w wyprawie szlakami zbrodni katyńskiej (Smoleńsk, Katyń). Nagrali 4 płyty wydane przez Polskie Nagrania (2001,2006,2011,2016).

Wysoki poziom artystyczny, jaki osiągnęła or-



Występ orkiestry
25. Osobowej
w Wartkowicach
1986 rok



kiestra sprawił, że wielokrotnie była zapraszana do obsługi wydarzeń wysokiej rangi, takich jak: udział w centralnych odchodach „Dnia Strażaka” w Warszawie na zaproszenie Zarządu Głównego ZOSP RP, dwukrotnie uczestniczyła w Ogólnopolskiej Pielgrzymce Strażków na Jasną Górę w 2007 i 2010r, czterokrotnie obsługiwała Światowe Złoty Harcerstwa Polskiego (w Grunwaldzie- 1987, w Zegrzu-1995, w Gnieźnie 2000, w Kielcach-2007), brała udział w V Finale Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w Warszawie, w 2004 i w 2005 stanowiła oprawę muzyczną dożynek prezydenckich w Spale.

Do dziś Jakub- I Kapelmistrz- prowadzi orkiestrę i chór Kantylena, zawodowo pracuje w Szkole Muzycznej w Uniejowie. Opisując niezwykle dzieje

tej muzykującej rodziny (siostra p. Mariana śpiewa w chórze Kantylena), należy wspomnieć o kolejnym już pokoleniu Pięgotów, o synu Jakuba, Maksymilianie, który gra na instrumentach perkusyjnych i próbuje sił na fortepianie. Pasja do grania, można by rzec, przechodzi z ojca na syna.

Podjęłam się trudu policzenia, ilu młodych muzyków „wyszło spod ręki” Pięgotów. Jest ich około 300, a to przecież nie koniec ich działalności, jeszcze nie postawili przysłowiowej „kropki nad i”. Z całą pewnością Panowie Pięgotowie są chlubą naszego miasta. Mówić o orkiestrze dętej ZHP- OSP w Uniejowie, to mówić o klanie Pięgotów.

Alicja Własny



Członkowie Orkiestry Dętej ZHP - OSP Uniejów w dn. 15.05.2016r., w czasie świętowania jubileuszu 35-lecia istnienia (fot.Małgorzata Charuba)

Opowieści Uniejowskiego Rynku (Rozdział LXIII- 63)

Jednym z najważniejszych aspektów ochrony środowiska naturalnego jest zagospodarowanie odpadów. Jest w tym stwierdzeniu zawarty paradoks, bowiem to człowiek sam najpierw zaśmiecił naszą planetę, a teraz stara się ją oczyścić w mniej lub bardziej udany sposób. Jednym z nich było wprowadzenie przed paru laty opłaty za ich odbiór. Początkowo była ona na tyle niska, że nie wzbudzała właściwie żadnych emocji. W kolejnych latach jej wysokość zaczęła jednak rosnąć, co spotkało się ze sporym niezadowoleniem mieszkańców, by w końcu przeredzić się w pełną emocji dyskusję nad jej gwałtownym skokiem w roku bieżącym.

- Czy słyszałeś, ile będziemy płacić za odpady? - Zapytał głośno Jurek.
- Coś mi się obito o uszy, że 27 złotych. - Odpowiedział spokojnie Mirek.
- I nic cię to nie rusza? - Przecież to drożej niż w Łodzi, Poznaniu czy Katowicach.
- Mamy kurort, to i ceny śmieci muszą być odpowiednie. A tak poważnie, to zobacz, ile tych odpadów jest. Wszędzie tego pełno. Ludzie wystawiają całe sterty worków, a w nich trawa, liście, popiół, gałęzie.
- Na takie odpady powinien być miejski kompostownik, na który każdy mógłby je wywieźć. Wystarczy kawałek działki. Zmniejszyłyby się koszty, a kompost na pewno chętnie zabrałoby działkowicze czy rolnicy.
- Stary, to jest bomba! - Musisz iść z tym pomysłem do burmistrza.
- Bez systemowych rozwiązań i właściwej edukacji trudno będzie uwolnić świat od odpadów. Nawet z pozoru nic nie znaczące działania mogą jednak w znaczący sposób przyczynić się do ich zmniejszenia, a w konsekwencji do ograniczenia kosztów ich odbioru i utylizacji. To z kolei oznacza mniejsze obciążenie dla domowego budżetu i ulgę dla środowiska.

*

Wiele wskazuje na to, że słowo zima zniknie niedługo z naszego kalendarza, podobnie jak dawno nie widziany śnieg. By osobiście doświadczyć uroków tej najsroźszej z pór roku, trzeba będzie wybrać się w góry, które zdają się być jej ostatnią ostoją. Tegoroczny styczeń rozpieszczał bowiem temperaturami dochodzącymi do plus dziesięciu stopni, co jednych cieszyło, a innych niepokoiło. Równie łaskawy okazał się luty, który przyniósł jeszcze cieplejsze powietrze. Taka aura ucieszyła na pewno ekipę, która nieco później niż to wcześniej zapowiadano - bo w połowie lutego - rozpoczęła remont kładki nad Wartą.

- Zdaje się, że nie prędko przejdziemy sobie na drugą stronę. - Oznajmił ze smutkiem w głosie Paweł, spoglądając na częściowo rozebraną kładkę.
- Zawsze pozostaje droga przez most. - Stała się pocieszyć go Ania. - Chociaż trochę dłuższa.
- Zastanawiam się, co stanie się z kłódkami, które zawieszili na kładce zakochani. - Martwił się Paweł. - Chyba ich nie wyrzucą?
- Nawet jeśli kłódki nie przetrwają tego remontu, to miejmy nadzieję, że prawdziwa miłość przetrwa wszystko - nawet ten remont. - Dodała Ania.
- A co Wy tak stoicie, jakbyście mieli zamiar przepłynąć

rzekę w pław. - Odezwał się Szczepan, który pojawił się niespodziewanie na swym ulubionym rowerze.

- A to niespodzianka. - Ucieszył się Paweł. - Zastanawiamy się, jak przepłynąć na drugi brzeg.
- Przydałaby się łódka. - Stwierdził Szczepan. - Można by zrobić na tym niezły interes. - Sporo ludzi pracuje na Termach, w Zamku czy Uzdrowisku. - Klientów by nie zabrakło.
- Świetny pomysł. Dawniej, gdy nie było kładki, można było przepłynąć łódką na drugi brzeg. - Dodała Ania.
- Gdyby tak odkryto przejście pod rzeką, to dopiero byłoby coś ekstra. Kiedyś słyszałem, że coś takiego istnieje. - Powiedział tajemniczo Paweł.
- To naprawdę byłaby niezła atrakcja. - Zgodził się Szczepan, po czym dodał z właściwym sobie humorem. - Na razie to wygląda tak, jakby miał tu pociąg jeździć.

W tym stanie kładka rzeczywiście przypominała bardziej most kolejowy, niż przeprawę dla pieszych. Jednak za kilka miesięcy będzie cieszyć oczy uniejowian nowoczesnym wyglądem. Oby także stała się szlakiem, którym turyści odwiedzający baseny termalne, podążać będą częściej niż dotychczas w kierunku „starego miasta”, a zakochani znów odnajdą na niej swoją przystań.

*

Puste ulice, zamknięte sklepy, nieczynne zakłady fryzjerskie to obrazy rodem z filmów katastroficznych. Niestety, to także rzeczywistość spowodowana epidemią koronawirusa, zbierającego śmiertelne żniwo na całym świecie. Zwykłe podanie ręki na powitanie stało się ryzykownym gestem. Zniknęła gdzieś niedawna beztraska i swoboda. Zamiast tego w oczach ludzi widać obawę i niepewność. Ale Uniejów dzielnie broni się przed epidemią. Mieszkańcy stosują się do zaleceń władz, by pokonać niewidzialnego wroga. Być może właśnie teraz zdają najważniejszy w swoim życiu test z obywatelskiej odpowiedzialności. Uniejowski Rynek ściszył nieco swój głos i wyłudniał. Nawet w słoneczne marcowe południe na palcach jednej ręki policzyć można odwiedzających nieliczne czynne na nim sklepy. Nietrudno znaleźć miejsce do zaparkowania, bo i samochodów jak na lekarstwo. Ten brak ludzi na ulicach, placach, skwerach to właśnie najlepsze lekarstwo na powstrzymanie śmiertelnie niebezpiecznego wirusa. W tym szczególnym czasie warto docenić ciepło domowego ogniska.

Ciąg dalszy nastąpi

Andrzej Zwoliński

Uwaga: wszelkie podobieństwo do prawdziwych osób i zdarzeń jest całkowicie przypadkowe.



Kładka na Warcie w remoncie (fot. Andrzej Zwoliński)

Droży Czytelnicy

Poszukuję materiałów do artykułu o historii komunikacji autobusowej związanej z Uniejowem. W związku z tym proszę o kontakt osoby, które pracowały w PKS Łódź oraz PKS Turek (kierowców, konduktorów) bądź ich bliskich, mogących przekazać wszelkie informacje, wspomnienia, fotografie, związane z tym tematem. Andrzej Zwoliński
tel. 607-772-257, e-mail: andrzej.zwoliński@wp.pl

Hotel Termalny - nowe miejsce w Uniejowie

Hotel Termalny w Uniejowie, przy ulicy Zamkowej 1 to urokliwe miejsce położone w jednym z najpiękniejszych miejsc okolicy. Nowoczesny budynek nawiązujący swoją architekturą do wyobrażenia statku umiejscowiony jest pomiędzy Termami, Zamkiem i rzeką Wartą. Z każdej strony otoczony jest zatem albo ciekawą architekturą, albo przepiękną przyrodą.

Swoją przygodę w tym miejscu obecni właściciele rozpoczęli w 2008 roku, gdy stworzyli tutaj restaurację Termalna Bistro&Cafe. Sukces restauracji pozwolił zrealizować kolejne marzenie, czyli budowę Hotelu. W 2017 roku rozpoczęła się budowa wyjątkowego budynku, który miał nawiązywać do otoczenia i uzupełniać je wyjątkowym designem. Futurystyczny budynek w kształcie okrętu doskonale uzupełnił okolicę. Dzięki temu udało się stworzyć przestrzeń nowoczesną, ale również mocno wpisaną w przepiękne otoczenie Uniejowa.

Hotel dysponuje 19 pokojami jedno- i dwuosobowymi oraz przestronnym i bardzo komfortowym apartamentem. Dodatkowo do dyspozycji Gości Hotel oddaje w pełni multimedialną salą konferencyjną ze świetnym widokiem na Uniejowski Zamek.

Hotel pierwszych Gości przyjął w grudniu 2019 i od tego czasu cieszy się rosnącą popularnością.

Goście doceniają nie tylko komfortowe wyposażenie oraz nowoczesny wystrój, ale przede wszystkim profesjonalizm obsługi oraz indywidualne podejście do każdego Gościa, otwartość i elastyczność.

Bardzo ważną częścią działalności Hotelu Termalnego jest restauracja otwarta nie tylko dla Gości hotelowych, ale także dla mieszkańców okolicy oraz wszystkich, którzy odwiedzają Uniejów. Restauracja Hotelu to doskonałe połączenie regionalnych produktów ze smakami z całego Świata. W ofercie restauracji czuć wpływy kuchni staropolskiej, włoskiej czy tajskiej. Wszystko to okraszone kunsztem pracowników kuchni pod przewodnictwem Szefa Kuchni Sebastiana Emche.

Właściciele oraz zarządzający Hotelem Termalnym starają się uczestniczyć w życiu Uniejowa, stąd m. in. coroczne uczestnictwo z organizowanym przez Urząd Miasta Festiwalu Smaków.

Hotel Termalny w Uniejowie, to połączenie doskonałego smaku, nowoczesnego designu i indywidualnego podejścia do każdego odwiedzającego Hotel i restaurację.



Menadżer Hotelu **Dawid Krakowski**

fot. arch. Hotelu Termalnego

TEL: +48 63 279 24 30 repcja@hoteltermalny.pl



Tak było - Tak jest



Rok 1939. Skrzyżowanie ulic Ogrodowej i Kilińskiego. W głębi po lewej stronie ruiny bożnicy, a po prawej zgłiszcza domu rodziny Tomczaków (fot. arch. Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa)



Marzec 2020 rok. Na pierwszym planie Market PEPCO oddany do użytku w grudniu 2019 roku. W głębi za nim zachowana część budynku, będącego kolejno siedzibą: Poddębickich Zakładów Przemysłu Terenowego w Poddębicach-Oddział w Uniejowie (do 1974 roku), następnie Zakładów Przemysłu Odzieżowego „Próchnik” - Oddział w Uniejowie i na koniec Zakładu Odzieżowego „Beroni” (fot. Małgorzata Charuba)

Tak było - Tak jest Pokazujemy zmiany, jakie zaszły w Uniejowie i okolicach

Zachęcamy do nadsyłania zestawu zdjęć, przedstawiających to samo miejsce: jedna fotografia powinna być historyczna (odległa w czasie), a druga wykonana obecnie z tego samego miejsca. Za zgodą autora (nieodpłatnie) nadesłane fotografie będziemy publikować na stronach kwartalnika „W Uniejowie”.

Towarzystwo Przyjaciół Uniejowa